PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdy piątek

Oficjalny organ POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 80·— Marek
Prenum. kwartalna 960·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 8 — Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 150.005.

WARSZAWA ŁÓDŹ KRAKÓW LWÓW

Nr. 6 (39). Piątek, 10 lutego 1922. Rok II.



Z zawodów bobsleigh'owych w Zakopanem d. 29 stycznia 1922.

„Start". Fot. J. T. Studnicki, Zakopane.

Dział urzędowy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Kolegjum Sędziów.

Sekretarjat: Leopold Fiedler, Kraków XI. Dębniki, Zamkowa 13.

Następne posiedzenie Wydziału K. S. odbędzie się we wtorek dnia 14 b. m. u p. Z. Auerbacha, ul. Florjańska 36, II. p., o godz. 7-mej wiecz. Osobne zawiadomienia nie będą wysyłane.

Łódzki Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Sekretarjat: Stanisław Piątkowski, Łódź, ul. Nawrot 23.

Wykaz członków Ł. Z. O. P. N.

1. Łódzki Klub Sportowy, Łódź, ul. Piotrkowska 92.
2. Klub Turystów, Łódź, ul. Kilińskiego 139.
3. Stow. Sportowe „Union", Łódź, ul. Przejazd 5.
4. Łódzkie Tow. Sportowo-Gimnastyczne, Łódź, ul. Zakątna 82.
5. Łódzkie Tow. Sportowe „Szturm", Łódź, ul. Przejazd 25, p. Artur Krause.
6. Tow. Gimnastyczne „Sokół", Łódź, ul. Nawrot 23.
7. Stow. Gimnastyczne „Siła", Łódź, Sienkiewicza 54.
8. Klub Sportowy 28 p. Strz. Kon., Łódź, Leszno 9.
9. Klub Sportowy 31 p. Strz. Kon., Łódź, ul. Konstantynowska 62/64 (Czerwone koszary).
10. Pabjanickie Tow. Cyklistów, Pabjanice, ul. Kilińskiego 35, p. St. Stal.

O wychowaniu.

VII.

Mógłbym być posądzony przez niejednego czytelnika o brak okrzesania, a to z powodu, iż pisząc o wychowaniu, prawie nie poruszam strony umysłowej, strony duchowej. Ale muszę się przyznać, że poruszenie sprawy wychowania umysłowego nie uważam tu wcale za potrzebne; pisały o tem już liczne dzieła i broszury, roztrząsało tę sprawę tyle głów mądrych i przemądrych, że nicbym już ni nowego, ni ciekawego nie potrafił napisać, zwłaszcza że wiem, iż o tę naukę wszyscy się troszczą, iż wszyscy ją propagują, — ale równocześnie o fizycznej kulturze zupełnie zapominają.

Nie zamarkowałem też moich pogadanek stroną fizyczną, bo przecież fizyczną stronę wychowania uważam jako zupełnie równorzędną, a może nawet ważniejszą od strony umysłowej; chcę widzieć społeczeństwo nasze nawskróś zdrowe, a twierdzę, że jeżeli chodzi o duszę, to dużo więcej atutów da jej odpowiednie wychowanie fizyczne, aniżeli wieloletnia nauka szkolna, czy uniwersytecka.

Miłemi są bezsprzecznie wszelakie wspomnienia szkolne. Ale czy nie stoją nam najmilej z czasów szkolnych w pamięci owe wycieczki przyrodnicze, w czasie których zżywał się młody człowiek z naturą, poznawał drzewa, krzewy, płody ziemi, motyle, owady, minerały, a oczy pieścił czarami przyrody; owe wycieczki wioślarskie — choćby w prymitywnej łodzi i z prymitywnemi wiosłami — przy których się napracował, ale poznał spory kawałek ziemi, a w drodze miewał z reguły najrozmaitsze przygody; owe wycieczki wysokogórskie, wycieczki łyżwiarskie na rzekach i dużych stawach, wycieczki narciarskie, kolarskie i t. d. Wycieczki takie dawały mu sposobność poznania kraju i ludzi, ukochania natury, radowania się pięknością świata, a wspomnieniami takiemi pieści człowiek zawsze duszę i marzy o dalszych. Kto wspomnień takich nie ma, musimy go doprawdy żałować.

Jakże dalej miłemi są wspomnienia wspólnych dziecięcych zabaw na trawnikach — bo boisk jeszcze nie było — jak kotek i myszki, wilk i owieczki, kiczka, palant i tyle, tyle innych. Czyż się człowiek w takich zabawach nie uczy i nie wychowuje? Czy to, co zyskuje wrażliwy umysł dziecka wśród takich zabaw, miałoby być mniej warte, aniżeli mordowanie go nauką? Czy w takim palancie — podbijanie i łapanie piłki, biegi do słupków i z powrotem, tak, aby się nie dać „spalić", z drugiej zaś strony wyszukiwanie osobnika i sposobności do spalenia go, nie absorbuje więcej umysłu, aniżeli „b flowanie" jakichś słówek?

Zabawy gromadne, t. j. takie, przy których działają dwie „nieprzyjacielskie" drużyny, składające się po kilku lub kilkunastu graczy, przybierają z reguły postać walki. W walce takiej zwycięską będzie zawsze ta drużyna, która potrafi wspólną pracą wszystkich swych uczestników skutecznie przeciwdziałać zabiegom przeciwników, która ma więcej sprytu, zręczności i zmysłu orjentacyjnego. Wszakże w walce takiej muszą bardzo intenzywnie pracować władze umysłowe, aby drużyna mogła z walki takiej wyjść zwycięsko.

Najklasyczniejszym wyrazem takiej walki jest tak dzisiaj rozpowszechniona **gra w piłkę nożną**. W grze tej, obok siły, zręczności, wytrzymałości i umiejętności poruszania się i odbijania piłki — główną rolę odegrać musi dobry mózg, bo chodzi tu o wyborne rozumienie się i zgranie, podporządkowanie swego ja dla potrzeb swej drużyny, posłuszeństwo dla kapitana drużyny i sędziego, przytomność umysłu, szybka orjentacja i szybka decyzja, umiejętność zmylenia przeciwnika i spryt niesłychany, siła woli i tyle innych cnót społecznych i obywatelskich, które się w grających muszą wyrabiać, że doprawdy dziwić się trzeba wychowawcom, którzy na grę tę patrzą z ukosa. Zapewne, że widzi się w niej czasem wybryki brutalności, lecz większa w tem zazwyczaj wina niedołężnego sędziego aniżeli graczy. Dobry sędzia trzyma graczy od początku do końca w nieograniczonej swej władzy, a niesforny osobnik zostaje zaraz upomniany, a potem z gry wyłączony i gra idzie dalej w największym porządku.

Gra to — co prawda — w której uczestniczyć mogą tylko ludzie prawdziwie zdrowi i wytrenowani, ale trudno znów o inną grę, którąby dawała tyle zdrowego ruchu i tyle emocji, co piłka nożna. A jeżeli się zważy, że ta gra wydaje się wcale łatwą, że zdawałoby się, iż polega tylko na kopaniu piłki i zdrowym ruchu, — nie dziwimy się, że się młodzież do niej z takim garnie zapałem i chciejmy wierzyć, że gra ta, nawet nieudolnie prowadzona, wyjdzie każdemu z wielką dla zdrowia korzyścią.

Największym jednak błędem jest okoliczność, iż młodzież zabiera się odrazu do gry w piłkę nożną, nie przygotowawszy do niej poprzednio ciała ćwiczeniami gimnastycznemi i atletyką. Gra to, która wymaga wszechstronnej kwalifikacji ciała, wymaga znakomitego biegu, doskonałych skoków, niezrównanej giętkości ciała, siły nóg, a przedewszystkiem zdrowych płuc i zdrowego serca, więc zanim młodzieniec do gry przystąpi, winien sobie to wszystko należycie przygotować.

Naogół najbardziej wskazanemi dla młodzieży są gry i zabawy gromadne, przybierające formę walki — a więc piłka nożna, (association i rugby), hockey na murawie i na lodzie, palant, pogoń, pięstówka i t. p.

Mniej hygienicznym jest np. **krokiet**, dający mało ruchu i to ruchu, przy ktorym się trzeba nachylać, a do tego krokiet musi być grany na ubitym gruncie, a nie na murawie.

Bardzo ładną grą jest **lawn-tennis**, ma jednak swoje „ale". Przedewszystkiem koszta; wszak muszą być te-

reny doskonale i kosztownie przygotowane, a i same przybory, jak rakiety i piłki, są dziś w wysokiej cenie. Dalej najwyższa ilość grających na jednym korcie wynosić może cztery osoby, zatem np. dla dwudziestu osób potrzeba już pięciu kortów. A co naigorsze, że każdy prawie z grających używa do gry tylko jednej ręki i wyrabia sobie grą tylko jedną część ciała. To też każdy z grających powinien grać zawsze, zwłaszcza przy ćwiczeniach, jedną i drugą ręką. To samo winno się dziać przy rzucie dyskiem, oszczepem, kulą, młotem i przy szermierce. Zaręczamy, że każdy, używający obu rąk przy ćwiczeniach, wyrobi sobie w obu rękach potrzebną zręczność i siłę, a zwłaszcza przy szermierce, skoro znajdzie przeciwnika, grającego lewą ręką, przerzuci sobie broń również w lewą rękę, co mu walkę bardzo ułatwi.

Wspaniałym sportem jest wioślarstwo, bezwarunkowo jednym z najlepszych, bo tak wydatnej pracy mięśni rąk, nóg i całego przegubu nie da mu może żaden inny sport. Wybornym też sportem jest wszelkiego rodzaju pływanie.

Jednym też z bardzo popularnych i doskonałych sportów jest cyklistyka, ale o niej pomówimy osobno.

W zimie mamy: narty, łyżwy, sanki. Wszystkie te sporty nad wyraz zdrowe i piękne, zwłaszcza narciarstwo, zwane „królem sportów". Kto się raz znalazł na większej wycieczce narciarskiej w górach, kto ujrzał te cuda zimowej przyrody, rozejrzał się ze szczytu góry naokół, a potem w zawrotnej szybkości przejechał kilka lub kilkanaście kilometrów ku swemu schronisku, ten chwili tej z pewnością przez całe życie nie zapomni i w duszy swej pragnąć ustawicznie będzie tę samą lub nową inną wycieczkę powtórzyć. Sport to, który swym urokiem pociąga, wprost rwie, który też daje kolosalną ilość zdrowia, a dla umysłu jest czarą rozkoszy, pełną życia, sprytu, zręczności i przytomności.

Trudniejszym o wiele sportem, jeżeli chodzi o sport, jest łyżwiarstwo, ale też jest o wiele przystępniejszym. Tory łyżwiarskie są niemal wszędzie, wystarczy więc pójść, przypiąć łyżwy i już się jest w ruchu. Jeżeli jednak chodzi o jazdę sztuczną, to ta wymaga pilnej nauki i długiej pracy; tak samo jazda szybka, na specjalnych długich łyżwach, wymaga pilnego przysposobienia się.

Najlżejszym stosunkowo, lecz najbardziej niebezpiecznym jest sport saneczkowy. Ale zwracamy uwagę, że nie jest to dziecinna zabawka, lecz sport, którego się również trzeba nauczyć i zdobyć sobie panowanie nad sankami.

O niektórych tych sportach pomówimy osobno.]

(C. d. n.)

Lwów. *K. Hemerling.*

Sport a szkoła.

Sport podbija pod swą władzę coraz szersze warstwy. Zwycięskiemu jego pochodowi nie oparła się wojskowość, która korzystając z doświadczenia ubiegłej wojny, uprawianie sportu przez żołnierzy uważa za jedną z integralnych części służby wojskowej. Idea wychowania fizycznego zaczyna także powoli, choć z trudem, przedzierać się do szkół. Wprawdzie mamy jeszcze do zanotowania takie fakty, że np. kurator okręgu poznańskiego zabronił uczniom szkół średnich nie tylko uprawiania sportu w barwach klubowych, lecz nawet należenia do klubu sportowego, co żywo przypomina czasy przedwojenne, kiedy taki sam zakaz istniał także w b. Galicji, a uczniowie szkół średnich grywali bezprawnie w klubach, zmuszeni do używania pseudonimów. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że wzrastająca ilość młodych profesorów wnosi ożywczy prąd do szkół i walczy coraz skuteczniej z zastarzałymi poglądami na zadanie wychowania. Zdają oni sobie dokładnie sprawę z doniosłości wychowania fizycznego i wiedzą o tem, że dla młodzieży ruch na świeżem powietrzu i ćwiczenie ciała jest równie konieczne, jak wykształcenie umysłowe. Dlatego spotykamy już radosne objawy, że nauczyciele nie tylko nie uważają za zbrodnię przeciw dyscyplinie szkolnej, gdy młodzian uprawia sport w ramach jakiegoś klubu, nie tylko mu tego nie wzbraniają, lecz — co ważniejsza — sami usiłują ruch sportowy wśród młodzieży zorganizować pod swoją pieczą.

Taką opieką otacza poczynania sportowe wychowanków grono profesorskie gimnazjum im. Reya w Warszawie. W Krakowie, który już w r. 1914 był widownią zawodów lekkoatletycznych szkół średnich b. Galicji zachodniej, zapoczątkowanych przez Cracovię (zwyciężyło wówczas gimnazjum z Jasła), wstępuje na tę drogę gimnazjum prywatne im. Jaworskiego, którego dyrektor p. Szaflarski, oddany całą duszą sprawie racjonalnego wychowania uczniów, zamierza z wiosną r. b. wprowadzić w swym zakładzie, bez względu na wielkie koszta, systematyczne ćwiczenia sportowe swych wychowanków pod nadzorem nauczycieli i pod kierownictwem fachowych kierowników.

Nie wątpimy, że zamiary dyr. Szaflarskiego spotkają się z niekłamaną radością tak uczniów jak i rodziców i że ten przykład pociągnie za sobą także inne szkoły średnie w Polsce.

FELJETON.

Tadeusz Cyprian.

Kurs narciarski A. Z. S. w Zakopanem.

(Dokończenie).

Odgrażanie się kierownika kursu, że nas zbudzi o północy, byśmy się do rana zebrali, odnosi skutek i już o 7·30 rano ruszamy gościńcem do Kuźnic, złożywszy narty na sanie, by ich nie dźwigać całą drogę na plecach. W Kuźnicach przypinamy je i ruszamy wolno, gęsiego przez las w kierunku Hali Goryczkowej. Jest nas 48 — liczba wprost niebywale duża, jak na tego rodzaju ekspedycję. Pogoda niesłychanie zmienna; co chwila błyska słońce, po to tylko, by w minutę ustąpić wichrowi ze śniegiem. Ale powoli a ciągle pnie się wąż narciarzy w górę; teren z początku bardzo łatwy zaczyna coraz bardziej dawać się we znaki nowicjuszom. Twarda szreń wymaga przy wychodzeniu w górę zakosami silnego „kantowania" nart i zacinania krawędziami powierzchni zlodowaciałego zbocza. Do tego jednak trzeba i wprawy i silnych nóg, obie zaś te właściwości niebardzo u nowicjuszy dopisują. Co chwila więc któryś obsuwa się bokiem po stoku, a nie umiejąc się inaczej zatrzymać, siada w śnieg, zatrzymując tem wszystkich idących za nim. Ale jakoś marsz idzie.

Tymczasem wspinamy się coraz wyżej i w pewnym punkcie dopada nas zawieja śnieżna, wzmagająca się co chwila. Wicher to przygniata do stoku, zasypuje oczy śniegiem, wciska się za kołnierz, rękawy, do ust, to znów zwiewa śnieg w dół, odsłaniając rozległą panoramę. Ale oto przed nami szałasy na Goryczkowej — chronimy się do środka, by chwilę wypocząć. Tymczasem zawieja nagle ustaje; co rychlej wyłazimy więc na pole, ubieramy narty, poczem ruszamy dalej. Ledwo uszliśmy sto kroków, a oto znów kurniawa nas otula szczelnie w białą, ruchomą zasłonę; na dziesięć kroków widać już tylko mleczną, ruchomą masę.

Gdy łańcuch idących przerwie się na kilkanaście kroków, śnieg zasypuje doszczętnie ślady i trzeba na nowo

torować drogę. Siła wichru wzmaga się z każdą chwilą; dobrze, gdy idziemy po nawianym śniegu, lecz co chwila trafiamy na zupełnie zlodowaciałe zbocza, gdzie ma się wrażenie, że wichura zmiecie wszystkich na dół. No, myślę sobie, jeśli mnie daje się we znaki zawierucha, to jak czują się nowicjusze? Przecie mamy mnóstwo takich, którzy jeżdżą pierwszy lub drugi sezon dopiero! Oglądam się w tył, lecz prócz kłębiącej się mlecznej masy śniegu nie widzę nic. Dajemy więc sygnał w przód, by zaczekać na spaźniających się. Stoimy, a wiatr bawi się nami wesoło. Wieje teraz od lewa; czuję, jak mi rzęsy lewego oka bokami zmarzają razem, na wąsach wiszą olbrzymie sople lodu, czapka brzegami przymarza do włosów. Wesoło! Wreszcie łańcuch się zamyka i ruszamy dalej. Jesteśmy już niedaleko szczytu, gdy trafiamy na teren tak nierówny, najeżony skałkami, pełny niespodziewanych pasów szreni obok kopnego śniegu, że kierownik daje hasło do odpięcia nart. I tu zaczyna się mały dramat. Zapadając się w śnieg nieraz powyżej kolan, z nartami na ramieniu wdzieramy się pod górę. Wicher szarpie nami i usiłuje zerwać narty z ramienia, a biada temu, komuby narta uciekła z ramienia! Wróciłby na drugi dzień może do Zakopanego, o ile starczyłoby mu siły na brnięcie po pas w śniegu. Mimo wichury pot się z nas lekko leje. Całe towarzystwo rozprasza się po stoku i każdy szuka najłatwiejszej drogi. Ja docieram do gęstego pasu skałek i po nich jak hrabia spaceruję sobie w górę, bez zapadania się w śnieg i potykania. Staję wreszcie na szczycie Kasprowego. Tu gromadka gości przypina narty, by co rychlej zjechać na Suchą Przełęcz, gdzie — jak się spodziewamy — będzie mniejsza wichura. Ubranie nart jednak w takich warunkach nie należy do rzeczy ani łatwych, ani miłych; zanim zdoła się obnażoną z rękawicy ręką założyć rzemień w sprzączkę już ręka bieleje i kostnieje; rzemienie są sztywne jak kamień, dziurki pozamarzane, słowem, rozpacz w paski! Na zmianę jeden z gości zostaje na górze i gwiżdże bez przerwy na gwizdku, by dać sygnał wspinającym się w górę, gdzie jesteśmy, bo ani oni nas, ani my ich nie widzimy.

Zjazd na Suchą Przełęcz granią, dosyć wąską; z jednej strony urwiste zbocze, z drugiej duży nawis śnieżny. Trzeba jechać „szusa“ prosto w dół; goście się boją i jadą zakosem, narażając się co chwila na wpadnięcie w nawis lub spadnięcie ze zbocza. Ustawiamy się więc w tyraljerę, ostrzegając każdego i odsyłając od jednego do drugiego „posterunku“.

Zbieranie się trwa z godzinę, wreszcie możemy zjeżdżać w kierunku Hali Gąsienicowej. Mam „szczęście“ do tego miejsca, bom tu przed tygodniem złamał sromotnie nartę, więc z pewną nieufnością, ostrożnie ruszam w dół. „Naturalnie“ dostaje mi się w udziale rola „strażnika“ jednej grupy, mam jechać ostatni i zbierać po drodze „trupy“, bacząc, by kto nie został w śniegu, bo w tym wypadku znachodzi się takiego gościa zwykle aż na wiosnę, gdy śniegi stają. Jest w naszej grupie kilku nowicjuszów, wystraszonych i zmęczonych, więc co chwila muszę się zatrzymywać i pomagać gramolić się ze śniegu.

Opowiadam im o tem, że na Hali jest dla nas pieczony indyk, gorący barszcz, że słońce już wyłazi, że śnieg już nie pada, i t. podobne banialuki.

Wreszcie zastępuje mnie ktoś i jadę teraz już swobodnie w dół. Śnieg cudowny; prowadzi narty — bajecznie. W miarę zjeżdżania w dół humory się poprawiają; na punkcie zbornym u dołu Kasprowego Kotła gromada gości ustawiła się poza niewidocznym od strony szczytu stopniem terenowym i okrzykami radości wita każdego, kto celując na gromadkę kolegów nagle wylatuje w powietrze i zarywa nosem o parę kroków od uradowanych widzów.

Wreszcie zbieramy się i ruszamy do schroniska na Hali. Tam mały popas, poczem dzielimy się na trzy grupy. Najmniej zmęczeni jadą zaraz dalej, a reszta odpoczywa, by potem w dwóch partjach ruszyć przez Olczyska do Jaszczurówki.

Jadę z pierwszą partją, bo mam wrodzoną już i zupełnie uzasadnioną niechęć do jeżdżenia nocą po nieznanym terenie, i to w lesie.

Zamiast jechać parowem trawersujemy skośnie stok i musimy zjeżdżać z bardzo stromego zbocza wśród wystających ze śniegu tu i tam pni, drzew i małych sosenek. Łukami idzie bardzo ciężko; śnieg jest dosyć kopny, a nogi zmęczone całodziennem „tyraniem“. Bez namysłu więc zjeżdżam zakosem, obsuwając się bokiem przez wypychanie piętami tyłów nart w dół. Jazda taka idzie bardzo szybko i pewnie, więc znachodzę się jeden z pierwszych na dole i mam przez półgodziny bezpłatne widowisko sportowe. Jeden z gości uparł się zjeżdżać łukami Jacobsena, których w dodatku nie umie porządnie. To też na każdym literalnie skręcie leży zagrzebany w śniegu i gramoli się mozolnie, by na następnym skręcie znów się sypnąć. Ktoś inny siada poprostu na górze na złączonych nartach i pędzi „szusa“ na dół, ściągając za sobą olbrzymią lawinę śniegu.

Ale wreszcie jesteśmy wszyscy na dole, więc ruszamy płajem leśnym do Jaszczurówki. Teren jest mi zupełnie nieznany, a w dodatku zmrok był już na otwartem polu, w lesie zaś jest ciemna noc. Jedziemy jak się da, nie widząc nawet drogi. Jazda pługiem nie hamuje na wyjeżdżonym płaju, więc westchnąwszy ciężko biorę opór Bilgeriego jedną nartą na poprzek przed drugą i w tej arcyniewygodnej pozycji jadę na każdem bardziej stromem miejscu ścieżki. Kolana mię tak bolą, że z utęsknieniem wypatruję końca tej zabawy. Tymczasem zjeżdżamy nad potok; droga prowadzi tak blisko i nisko nad potokiem, że trudno w nocy ustrzec się przed wiechaniem do wody. Doświadcza tego jeden z nas, bo w pewnem miejscu wpada „szusem“ do wody i tkwiąc w niej do połowy łydek, ryczy ponuro: „Józek! Gdzie droga? Józek!“ I zamiast wyleźć, stoi i ryczy. Mijam i zostawiam owemu Józkowi troskę o wydobycie gościa z niemiłej sytuacji. Wreszcie światła przed nami — to Jaszczurówka. Jeszcze parę minut i jesteśmy pod restauracją, skąd ruszamy wesoło i hucznie do schroniska. W dwie godziny po nas zjawia się druga grupa, a niedługo po nich i trzecia. Wszyscy pomęczeni, przemoknięci, ale weseli i zadowoleni z odbytej oryginalnej i niepozbawionej interesu turystycznego wycieczki. Oprócz kilku odmrożeń rąk i nóg nikt nie poniósł żadnej szkody. Wieczór u Kasprowicza, omawianie ciekawych momentów i obmawianie się wzajemne. Każde przypomnienie jakiegoś wesołego epizodu wywołuje huczne wybuchy śmiechu, a bohater danego epizodu jest przedmiotem ogólnej owacji.

Część uczestników wraca wieczornym pociągiem do Krakowa, unosząc niezatarte wrażenia z kursu. Reszta zostaje jeszcze parę dni w Zakopanem dla odbycia kilku wycieczek i przyjrzenia się zawodom w skokach.

Dziś, gdy się dwóch uczestników kursu zejdzie, pierwszym tematem rozmowy są zdarzenia z kursu. I wszyscy obiecują sobie spotkać się znów na następny rok w Zakopanem.

SZERMIERKA.

Konrad Winkler.

Szermierka jako sport

i jej znaczenie w fizycznem wychowaniu młodzieży.

W chwili, kiedy zaczynamy poważnie myśleć o ustaleniu programu w fizycznem wychowaniu młodszego pokolenia, kiedy na łamach pism codziennych i czasopism sportowych coraz częściej odzywają się głosy, chcące tę arcyważną sprawę wszechstronnie wyświetlić i ująć w pewien system, naszej konstrukcji rasowej i narodowej najwłaściwszy — należałoby nie zapominać o tych ćwiczeniach sportowych, które, zaniedbane u nas, grają gdzieindziej w wykształceniu fizycznem młodzieży nader poważną rolę. Poczynione u nas dotychczas eksperymenty w tym kierunku — przy braku poważniejszej tradycji sportowej oraz należytego doświadczenia — nie były w stanie w tak krótkim stosunkowo czasie wydać godnych uwagi rezultatów, a niejednokrotnie wpłynęły ujemnie na całokształt współczesnego rozwoju tych elementów, które stanowią główny ośrodek fizycznego wychowania. Mowa tutaj o dwóch krańcowych kierunkach — o dwóch odmiennych metodach, przeciwstawiających się sobie, a często zwalczających się nawzajem: mianowicie o próbach zastosowania metody indywidualnego oraz masowego, a raczej mechanicznego kształcenia. Obie te metody posiadają niewątpliwie swe dobre i ujemne strony. Pierwsza z nich wpływa dodatnio na osobiste zalety elewów — rozwija w nich wolę, poczucie godności osobistej i działa korzystnie na intelekt — podczas gdy druga wpływa najwidoczniej na rozwinięcie się w uczniach towarzyskości, karności i solidarności masy. Szermierka, wymagająca z natury rzeczy raczej indywidualnej metody kształcenia, może przy odpowiednim systemie nauki stać się poważnym czynnikiem wychowawczym, posiadającym zarazem w całej pełni zalety drugiej metody — co już zagranicą poczynione eksperymenty niezbicie dowiodły. Mam tutaj na myśli system masowych kursów nauki szermierki, gdzie ćwiczący, występując kolejno w roli uczniów i instruktorów, nietylko rozwijają w sobie zalety towarzyskie, lecz również, pełniąc funkcje nauczycieli swych rówieśników, uczą się cierpliwości a zarazem sumienności w wypełnianiu poruczonych im obowiązków. U nas w Polsce, gdzie fachowych i rutynowanych nauczycieli szermierki możnaby policzyć na palcach jednej ręki, system taki byłby najodpowiedniejszym. Posiada on również i tę zaletę, że jest najtańszym. Idealnem zwłaszcza byłoby zaprowadzenie tego systemu nauki w szkołach średnich i na uniwersytetach, gdzie młodzież nasza, idąc często za niegodnym naśladowania przykładem niemieckich „Burschenschaftów“, które obok ducha prowokacji i wybujałego indywidualizmu jednostek kultywują zazwyczaj szermierkę, jako przygotowanie do swych arcyśmiesznych pojedynków — ćwiczy się pod kierunkiem domorosłych i nie znających swego fachu nauczycieli. Ćwiczenia tego rodzaju — obok nikłych rezultatów sportowych — nie przedstawiają w rozwoju fizycznym bynajmniej żadnego poważniejszego czynnika.



Wzorowo urządzona sala szermiercza mistrza Della Santa w Wiedniu.

Co do specjalnych zalet szermierki — to jeśli rzucimy okiem na ogólne, dobroczynne wpływy tego sportu na cały organizm, na hygjeniczne, lekkie ubranie podczas całej pracy muskułów, na brak nadludzkich, chwilowych wysiłków, które są niejednokrotnie podstawą przy innych gałęziach sportu, na ewentualną wartość leczniczą w zastosowaniu do newrozy, debilitetu i t. d., musi ta umiarkowana a przytem intenzywna czynność muskułów wywołać ogólny poklask pochwały. Szermierka działa silnie na symetryczne rozwijanie się budowy kości, thoraksu i muskulatury. Nie wpływa ona pod żadnym względem szkodliwie na aparat cyrkulacyjny — a pociąga za sobą ćwiczenia systemu nerwowego, t. zn. organów myślowych, mózgowych, mlecza pacierzowego. Szczególniej wyszkalają się: oko, muskuły myślowe, oraz koordynacja poruszeń. Warto tutaj przytoczyć niektóre szczegóły z referatu Dr. Marcovici na międzynarodowym kongresie kultury ciała w Paryżu

(w r. 1912): „Nowożytna sztuka szermiercza — pisze ów uczony — jestto eleganckie, że się tak wyrażę, uduchowione prowadzenie broni, które nie biorąc całkiem pod uwagę brutalnej siły, wymaga zgrabnosci, oraz wzbudza w wysokim stopniu funkcje duchowe. Nie wymaga ona specjalnego podkładu fizycznego jak przy innych sportach; także i późny wiek nie stanowi żadnej przeszkody dla ćwiczeń szermierczych. Szermierka to jedyne ćwiczenie fizyczne, dostępne nietylko dla każdego charakteru, ale, co ważniejsza, dla każdej konstrukcji fizycznej. Lekka broń, równoczesne poruszanie wszystkich mięśni, nadzwyczajne działanie na intelekt, oto zalety, dowodzące, że szermierka jest idealnem ćwiczeniem dla dorastającej młodzieży, naturalnie przy sprzyjających okolicznościach hygjenicznych: w zimie w dużej, dobrze przewietrzonej sali, a w lecie na wolnem powietrzu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę praktyczną stronę szermierki, to prędko dojdziemy do przekonania, że daje nam ona zwinność i elegancję; co za wytrwałość w długotrwającem „assaut“, gdzie wszystkie mięśnie grają, a oko i myśl żywo pracują, aby akcję przeciwnika zbadać i odpowiednio jej przeszkodzić; to zwiększa w człowieku odwagę i pewność siebie; to uczy go być śmiałym, a zarazem ostrożnym; uczy go oceniać należycie każdą cząstkę sekundy celem szybkiej decyzji i daje mu przeświadczenie, jak zgubnie działać może na stanowczy krok w życiu zbytnia porywczość lub zaniedbanie. Pewien sławny szermierz francuski powiedział: „Sala szermiercza, to szkoła obserwacyjna, tam tylko można oceniać ludzi“. Szermierkę powinna studjować cała inteligentna młodzież; wszystkie szkoły publiczne powinny używać szermierki, jako głównego środka do wyrobienia charakteru. Także zupełnie niesłuszną okaże się obawa niektórych rodziców, by władanie bronią nie wprowadziło ducha prowokacji i przeciwieństwa. Ten kto jest przekonany, że potrafi obronić swój honor i swe prawa, będzie się prowadził nienagannie. Trzeba także nadmienić, że dobrego szermierza poznać można zawsze „na dystans“, po jego obejściu się, grzeczności, uprzejmości i skromności“. C. d. n.

Jeszcze kilka słów w sprawie Polskiego Związku Szermierczego.

W Nr. 5 „Przeglądu Sportowego“ po artykule moim p. t. „W sprawie Polskiego Związku Szermierczego“ umieszczona została uwaga Redakcji. Uwaga ta miała na celu połączenie treści mego artykułu z treścią umieszczonego w tymże numerze komunikatu Komisji Organizacyjnej lwowskiej: była więc poniekąd zręcznem złagodzeniem ujemnego wrażenia, jakie wywołałby u zainteresowanych mój „spóźniony alarm“. Umieszczając tę uwagę, Redakcja „Przeglądu“ postąpiła najzupełniej logicznie, nie mogła bowiem się spodziewać, że w Nr. 39 „Tygodnika Sportowego“ z tegoż tygodnia znajdą się artykuły, które w zestawieniu optymistyczną uwagę „Przeglądu“ podadzą w wątpliwość i jeszcze raz stwierdzą słuszność moich obaw.

Nr. 39 „Tygodnika“ zawiera na str. 3 komunikat Komisji Organizacyjnej lwowskiej, „powołanej przez Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich“, oraz na str. 8 w sprawozdaniu p. Dr. Orłowicza z „Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich“ ustęp o organizacji Polskiego Związku Szermierczego. Zestawmy treść str. 3 z treścią str. 8, a otrzymamy całkowity obraz nieporozumienia w sprawie organizacji P. Z. S. Autor artykułu na str. 8 jest, o ile się nie mylę, członkiem P. K. I. O., a więc sprawozdanie jego nosi charakter półurzędowy. Jeżeli zatem Komisja Organizacyjna, funkcjonująca z ramienia P. K. I. O., „zakończyła już swe prace przedwstępne“ w sprawie organizacji P. Z. S. i obecnie wzywa do akcesu wszystkie kluby szermiercze, to dlaczego nic o tem nie wie P. K. I. O.? Na jakiej zasadzie P. K. I. O. przyjmuje oświadczenie Komitetu Organizacyjnego Warszawskiego, jak gdyby ono było właściwą odpowiedzią na wezwanie P. K. I. O.? Czy ten P. K. I. O. zapomniał o swej lwowskiej placówce czy też kadencja tej komisji już dawniej się skończyła, o czem jednak komisja nie została zawiadomiona? A więc mamy aż 2 komisje organizacyjne: jedną z ramienia P. K. I. O., o której istnieniu tenże zdaje się nie wiedzieć, a drugą nie z ramienia P. K. I. O., jednak uznaną poniekąd przezeń za właściwą.

Zaznaczam, iż nie występuję tutaj jako antagonista którejkolwiek z wymienionych wyżej komisyj. Głos mój jest raczej wyrazem nastroju, panującego wśród ogółu szermierzy krakowskich, którzy pragną jaknajrychlejszego wyjaśnienia tej sprawy i skierowania organizacji P. Z. S. na właściwe tory. *J.*

Zarząd Wojskowego Klubu Sportowego w Warszawie podaje do wiadomości, że szermierze amatorowie, panowie i panie niewojskowi, mogą zapisywać się na członków nadzwyczajnych. Wkładka wynosi 500 mk. miesięcznie, a jednorazowe wpisowe 2000 mk.

Dni ćwiczeń jakoteż i zapisy: wtorki i piątki od 7-ej do 9-tej wiecz., Dom Oficera, Szopena 5.

Sekcja Szermiercza W. K. S urządza dnia 19 marca turniej szermierczy w Warszawie. Zapisy wraz z wpisowem w sumie 2000 mk. przyjmuje Sekretarjat Sekcji we wtorki i piątki do godz. 7—9 w Domu Oficera Polskiego w Warszawie przy ul. Szopena 3/5.

Linnemann Eugenjusz, znany mistrz szermierki, udziela od 1 b. m. lekcyj szermierki na florety, szable i szpady, tak dla pań (florety), jak i dla panów oraz młodzieży obojga płci. Wpisy odbywają się w dni powszednie od godz. 6—8 wiecz. w Krakowie przy ulicy Bonerowskiej 14, parter, pierwsze drzwi na prawo.

SANECZKOWANIE.

Z Zakopanego.

Zakopane stoi pod znakiem sportów zimowych. Obok narciarstwa, które oddawna liczy w Zakopanem wielką ilość zwolenników, obudził się w bieżącym sezonie zimowym, dzięki otwarciu toru w Kuźnicach, żywy ruch saneczkowy i bobsleighowy, który zdołał już wzbudzić ogromne zainteresowanie wśród szerszych sfer. Przez 3 niedziele z rzędu w ciągu stycznia urządzono na tym torze zawody; sprawozdanie z zawodów d. 15 stycznia umieściliśmy w Nr. 4 (37), obecnie podajemy poniżej wyniki z zawodów w d. 22 i 29 stycznia wraz z kilku zdjęciami z zawodów ostatnich.

Zawodom w d. 22 stycznia sprzyjała piękna pogoda, która zwabiła tłumy publiczności. Przy starcie znalazły się 22 „boby“. Z bobów żelaznych 6 osobowych pierwszy przybył do mety p. Hubert (Zakopane) w czasie 2·16“, drugi p. Kowalski na „Iskrze“ o 16 sekund później. Na drewnianych bobach z osadą 4-osobową 1-szą nagrodę wziął p. Choroszczakowski (2·32“), drugą p. Hawranek (2·56“), z obsadą 3 osobową pierwszy p. Zgliszczewski (2·32“), na saneczkach (2 osoby) pierwszy p. Łaś (3 min.). Po zawodach oświetlono Nosal w Kuźnicach ogniami sztucznemi.

Zawody dla juniorów odbyły się dnia 29 stycznia. Startowało 20 „bobów“ i 12 saneczek. W grupie „bobów“ żelaznych 6-osobowych pierwszą nagrodę zdobył

p. Januszkowski (Kresy Wschodnie) 2·10", drugą p. Alfons Lorek (Zakopane) 2·17". W grupie „bobów" drewnianych 4-osobowych pierwszy przybył do mety w 2·15" p. Lorek (Zakopane), drugi por. Szymański z Wolsztyna (Wielkopolska).

W wyścigu na saneczkach najlepszy czas uzyskał p. Leinstein Zygmunt z Zakopanego (2·20"), oraz p. Suleja z Zakopanego (2·55").

Sędziował p. dr. Kirsch, przy starcie fungowali pp. Łaś St. i K. Zebrowski.

Zawody o mistrzostwo Zakopanego odbędą się dnia 12 lutego.

Międzynarodowe zawody bobsleighowe odbędą się w Zakopanem równocześnie z międzynarodowemi zawodami narciarskiemi dnia 20 lutego. *Kow.*

NARCIARSTWO.

Z powodu międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem.

Dowiadujemy się, że Polski Związek Narciarski postanowił termin zawodów przesunąć z dni 12 i 13 na dnie 19 i 20 lutego, ponieważ w pierwotnym właśnie terminie odbyć się mają t. z. „Nordisk Speelen", któreby nie zezwoliły norweskim i szwedzkim narciarzom zagościć w Polsce. Pozatem podobno dnia 10 lutego ma się odbyć w Norwegji międzynarodowy zjazd przedstawicieli Związków narciarskich, podczas którego ewentualnie obecny przedstawiciel Polski mógłby osobiście poinformować i zainteresować zagranicznych narciarzy o zawodach w Zakopanem. Organizatorowie zawodów postanowili narazie ograniczyć je do 2 dni — i zatwierdzono następujący program: pierwszego dnia bieg seniorów i bieg juniorów, a drugiego dnia skoki seniorów i skoki juniorów.

Z tego to powodu pozwalam sobie zabrać głos, by udowodnić, że tak ubogi program nie zachęciłby bynajmniej zagranicy do przybycia na zawody, że jest on obecnie niepraktykowany i wystawiłby bardzo ujemne świadectwo naszym wymaganiom sportowym. Od szeregu lat we wszystkich krajach, gdzie sport narciarski stoi na wysokim poziomie, wszelkie zawody, zakrojone na większą miarę, n. p. o „mistrzostwo" danego kraju lub międzynarodowe, wypełniają 3 dni, a program jest bardzo urozmaicony i obejmuje zwykle następujące biegi:

1) Bieg główny (Langlauf, 10—15 km) dla narciarzy podzielonych na 3 klasy, którzy biegną jednak wszyscy razem na jednej i tejsamej przestrzeni: a) dla seniorów (Altersklasse), czyli dla pierwszorzędnych narciarzy, wiekiem ponad 30 lat, b) dla I. klasy — do której należą najlepsi „wyścigowcy" o pewnej przeszłości sportowej, najczęściej zdobywcy pierwszych miejsc w innych biegach i c) dla II. klasy, która obejmuje wszelkich dobrych narciarzy, lecz o kwalifikacjach nieco niższych. Biegi juniorów na międzynarodowych zawodach urządza się rzadko, a w każdym razie pod mianem „juniorów" rozumie się narciarzy młodych wiekiem, zwykle poniżej 17 lub 18-u lat.

2) Skoki, również dostępne dla trzech klas. Tego samego dnia prawie zawsze objęty jest programem bardzo interesujący i cieszący się wielką popularnością „Bieg z przeszkodami (Hindernisslauf).

3) Ostatniego dnia zwykle odbywa się bieg rozstawny („sztafeta") na tej samej przestrzeni co i bieg główny, a każda drużyna liczy 3 lub 4 ch narciarzy. Ten bieg pod względem sportowym stoi bardzo wysoko, a podczas międzynarodowych zawodów jest specjalnie interesującym. Pozatem często (zwykle pierwszego dnia) urządza się „bieg pań".

U nas, gdzie sport narciarski stoi już na wysokim poziomie, a narciarzy „wyścigowców" posiadamy całą rzeszę, znaleźlibyśmy z łatwością przedstawicieli „seniorów" (Altersklasse), a do I. klasy zaliczybyliśmy wszystkich najlepszych z dotychczasowych seniorów, zaś do biegu w II-giej klasie stanęliby z seniorów ci, którzy dotychczas w biegu głównym mieli mniejsze szanse, i najlepsi przedstawiciele „juniorów". Taki podział nar-



Widok z toru bobsleighowego na Kuźnice (na lewo Nosal).
(Na dole restauracja p. Bułatowicza).
Fot. Homa i Kowalski.

ciarzy na 3 klasy jest racjonalny i od całego szeregu lat bez zmiany za granicą praktykowany; umożliwia on bowiem stawienie się na starcie wielkiej ilości współzawodników, gdyż szanse zdobycia którejśkolwiek z nagród (a jest ich trzy razy po 3) są znacznie większe, niż w biegu jednej tylko klasy. Dlatego też u nas dotychczas do biegu głównego stawała tylko garstka narciarzy (6—10-ciu), gdyż niejeden z „wyścigowców" z powodu braku pewnych szans zawczasu się wycofywał. Pozatem ustanowienie klasy „seniorów" jest sprawiedliwe z tego powodu, iż starszy wiekiem narciarz w biegu głównym, gdzie wytrzymałość odgrywa ważną rolę, z trudnością może rywalizować z młodymi narciarzami. Bezwarunkowo powinien odbyć się również i „bieg z przeszkodami", w którym podziału na klasy nigdy niema. Ten bieg dlatego zawsze figuruje w programach zawodów, gdyż jest on najodpowiedniejszy dla publiczności, która przypatrując się efektownym skokom, lub też oczekując przy mecie przybywających przemęczonych narciarzy biegu głównego, nie może mieć pojęcia o istotnej sztuce jazdy na nartach. Bieg urządza się zwykle tego samego dnia co i skoki na 2—3 godziny przed ich rozpoczęciem; daje on okazję niejednemu narciarzowi, któremu nie poszczęściło się w biegu głównym, lub też który z różnych powodów wcale do niego nie stawał, do popisania się jeszcze raz i do ewentualnego zdobycia nagrody. Taki bieg, jako krótki (na 2 km.) i jako typowy „na zjazd", bynajmniej nie przemęcza narciarzy do tego stopnia, aby później nie czuli się na siłach, by stawać do skoków. „Bieg juniorów" uważałbym obecnie za zbędny, gdyż trudno spodziewać się przybycia narciarzy juniorów z zagranicy, więc do biegu stawaliby prawdopodobnie sami Polacy, i jak zwykle 90% z Zakopanego.

Natomiast pożądanym byłby bardzo „B i e g p a ń", gdyż możliwem jest wielce, że obcy narciarze przybędą w towarzystwie dam; najlepsza w Polsce p. Ela Ziętkie-

wiczowa i wiele innych naszych narciarek miałyby sposobność spotkać się z narciarkami innych narodowości. Bieg ten mógłby odbyć się pierwszego dnia z metą tą samą, co biegu głównego; dla oczekującej publiczności byłoby to wielkiem urozmaiceniem.

Co do biegu głównego zaznaczę jeszcze, że powinien on liczyć 10—15 km., przyczem jak na tutejsze warunki około 60% przestrzeni należałoby poprowadzić zjazdem. W ostatnich latach szczególniej w krajach alpejskich zauważyć można było energiczną reakcję przeciwko biegom dłuższym ponad 15 kilometrów i prowadzonym w terenie przeważnie płaskim i z długiemi męczącemi podchodzeniami pod górę (ze względu na zdrowie i dlatego, że sport narciarski nie jest jedynie lekką atletyką). Mojem zdaniem najodpowiedniejszą byłaby trasa I., podana w Nr. 4 (37) „Przeglądu Sportowego“ w artykule pana S. F.

Międzynarodowe zawody w Zakopanem powinny się zatem odbyć według następującego programu: 1 dzień: Bieg główny trzech (przynajmniej dwóch) klas, b) Bieg pań. 2 dzień: a) Skoki I. i II. klasy, b) „Bieg z przeszkodami“. 3 dzień: „Bieg rozstawny“. Przejrzyjmy programy zawodów, które odbyły się tego roku lub też odbędą się w najbliższym czasie za granicą (międzynarodowe zawody w Niemczech, w Garmisch, w Szwajcarji w Davos, w Czechach w Pilźnie i t. p.), to przekonamy się, jaki urozmaicony program obejmują zawody. Niechże więc i u nas w Polsce międzynarodowe zawody odbędą się na miarę europejską!

W imię dobra sportu narciarskiego w Polsce zwracam się do P. Z. N-u i do członków komisji organizacyjnej zawodów z prośbą o zastanowienie się nad powyższemi wywodami i o przeprowadzenie wyraźnej zmiany w dotychczasowym programie zawodów, których oczekujemy wszyscy z jednakową niecierpliwością.

Inż. Aleks. Schiele (S. N. T. T.).

VIII. Międzynarodowe zawody w Westerowie.

Narciarstwo nasze odniosło nowy sukces. W zawodach międzynarodowych, urządzonych przez Węgierskie Towarzystwo Karpackie w Westerowie, wzięła udział drużyna polska, składająca się z członków Sekcyj Narciarskich Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem i krakowskiego A. Z. S. Drużyna przeszła Tatry przez przełęcz pod Kopą i mimo zmęczenia z pełnym honorem obroniła barwy narciarzy polskich, jednając sobie nowych serdecznych przyjaciół.

Należy z uznaniem podnieść fakt zbliżenia sportowego z Węgrami także i na terenie narciarskim. Zbliżenie to jest zresztą odnowieniem dawnych serdecznych stosunków z przed wojny.

Sukces sportowy uczestników był bardzo duży. Poniżej zamieszczamy szczegółowe sprawozdanie i recenzję z zawodów pióra jednego z uczestników wyprawy.

Polacy zdobyli w tych zawodach: II i III miejsce w biegu o mistrzostwo Tatr, II i III miejsce w biegu seniorów I. klasy, I i III miejsce w biegu seniorów II. kl., I, II i III miejsce oraz „złoty puhar“ (Wanderpreis der Karpathenpost) w biegu rozstawnym, I i III miejsce w skokach seniorów, wreszcie I miejsce w biegu pań, a poza tem szereg czwartych i dalszych miejsc.

S. F.

* * *

Międzynarodowe zawody narciarskie, odbyte w dniach 28 i 29 stycznia b. r. we Westerowie, na południowej stronie Tatr, są z wielu względów wydarzeniem, które polskie koła sportowe bardzo zainteresuje. Przyczyną tego zainteresowania będzie fakt, że w zawodach tych wzięła udział liczna drużyna narciarzy polskich.

Spotkanie to reprezentantów polskiego sportu narciarskiego z zagranicą jest faktem w dziejach narciarstwa polskiego bardzo ważnym. Pierwszy to bowiem raz polska drużyna narciarska, składająca się z reprezentantów kilku klubów, w pokaźnej liczbie dwudziestu kilku wzięła udział w zawodach zagranicznych, zawodach, ściągających całą elitę narciarstwa węgierskiego i niemieckiego. Sam ten fakt byłby już ze wszech miar wystarczającym, by obudzić jak najżywsze zainteresowanie w szerokich kołach sportu polskiego. Narciarze polscy brali i przed wojną udział w zagranicznych zawodach międzynarodowych, były to jednak wypadki odosobnione, gdzie poszczególne jednostki wysuwały się poza ścisły teren polskich zawodów międzyklubowych.

Inaczej przedstawiała się wyprawa narciarzy polskich do Westerowa. W pokaźnej liczbie 23 zawodników mieścili się reprezentanci polskiego narciarstwa we wszystkich jego gałęziach. O ile bowiem jednostka, stająca do zawodów, może przedstawić tylko siebie jako pewien typ, dający pojęcie o klasie, o tyle kilku a nawet kilkunastu reprezentantów przedstawia tę klasę dokładnie. W liczbie dwudziestu kilku zawodników pomieści się, obok seniorów, kilku najlepszych juniorów, panie — a nawet i kilku „widzów“. Dlatego też sam fakt, że tak liczna polska drużyna wzięła udział w zagranicznych zawodach międzynarodowych, jest ważnym i przełomowym w dziejach naszego narciarstwa.

Ogólne jednak zainteresowanie musi zogniskować się w pytaniu, jakie były wyniki, osiągnięte przez naszych narciarzy, jakie wrażenie wywarli oni na zagranicę. I tutaj właśnie mamy do zanotowania tak chlubny dla narciarstwa polskiego wynik — a mianowicie zdobycie 4 pierwszych, 3 drugich i 5 trzecich nagród na 18 możliwych do zdobycia. We wszystkich biegach i konkurencjach, do których narciarze nasi stawali, zdobyli oni bądź to pierwsze, bądź to dalsze nagrody, wykazując najzupełniejszą równość z zagranicznymi zawodnikami w biegach, a znaczną wyższość w skokach. W szczególności zdobyli nasi narciarze w biegu seniorów II gą (Zubek I. SNTT 37' 43") i III-cią (Mückenbrunn SNTT 40' 13") nagrodę (pierwszą wziął Węgier Thern 36' 56"), w biegu juniorów I szą (Zubek II. SNTT 41' 25") i III-cią (Scharoch AZS 43' 10"), w biegu pań I-szą (Ziętkiewiczowa SNTT), w biegach sztafet zwyciężyły 3 sztafety SNTT, obsadzając I, II i III miejsce, w skokach wziął I-szą Krzeptowski (SNTT), III cią Mückenbrunn (SNTT), II gą Thern (Karpathenverein). Mistrzostwo Tatr, zdobyte kombinacją miejsca w biegu i skoku, zdobył Thern, drugie i trzecie miejsce Krzeptowski i Mückenbrunn.

Samo wyliczenie zdobytych nagród przemawia dostatecznie. Jak już wyżej wspomnieliśmy, obsadzili nasi narciarze w biegach seniorów, z wyjątkiem I. i IV., 9 pierwszych miejsc. Z faktu tego dwa należy wysnuć wnioski: jeden, to fakt niezaprzeczonej równości, a kto wie nawet może i wyższości narciarzy polskich nad zagranicznymi; drugi, to wielka jednolitość i zwartość klasy polskich seniorów, gdyż różnice czasów pomiędzy poszczególnymi jeźdźcami wahają się w granicach kilku sekund. O ile ten drugi fakt znanym był już z polskich zawodów, choćby ostatnich w Bielsku, to pierwszy, ujawniony dopiero na zawodach międzynarodowych, daje powód do szczerej radości. Zwycięstwa polskie nad pierwszorzędną konkurencją niemiecką i węgierską, zgromadzoną na starcie we Westerowie, świadczą wymownie o dojrzałości polskiego sportu narciarskiego do wystąpienia na szerokie pole międzynarodowe. I dobrze się stało, że właśnie w przededniu zawodów międzynarodowych, urządzo-

nych przez kluby polskie w dniach 19 i 20 b. m. w Zakopanem, narciarze nasi mieli sposobność spotkać się z zagranicznymi na ich własnym terenie.

Jeszcze lepiej aniżeli w biegach przedstawiają się wyniki w skokach. Smiało można powiedzieć, że narciarze polscy o klasę całą przewyższyli swych węgierskich i niemieckich kolegów tak pod względem śmiałości jak i formy skoku. Jeden jedyny Thern zdołał zbliżyć się do polskich narciarzy — reszta zawodników nie mogła pod żadnym względem z nimi konkurować. Skoków, choćby zbliżonych we formie do skoków Kalucińskiego, a w śmiałości i długości do skoków Rozmusa, nie widzieliśmy u narciarzy węgierskich i niemieckich. Dość wspomnieć, że w porównaniu do skoków miejscowych narciarzy, wahających się między 12 a 16 metrów długości, skoczył Rozmus poza konkursem 27½ metr.

W biegu pań p. Ziętkiewiczowa przewyższyła znacznie swe współzawodniczki i do licznych nagród zdobytych zagranicą dodała jeszcze jedną Senzację wzbudziły jej skoki poza konkursem, w których ani formą ani długością nie ustępowała w niczem miejscowym seniorom.

Omówienie wyników zawodów byłoby niezupełnem, gdyby nie wskazać na fakt, że drużyna polska składała się w równej mierze z zawodników młodych, w czasie wojennym występujących, jak i ze starszych, przedwojennych „mistrzów“, którzy nietylko z biegiem czasu nie usunęli się od sportu, ale i dziś stoją w pełni swych zdolności narciarskich. Tylko to połączenie starych i młodych sił oraz ich zupełna równorzędność umożliwiły SNTT bezprzykładny wprost tryumf w biegach sztafetowych, jakim jest zdobycie wszystkich trzech nagród. Wspaniały puhar kezmarskiej „Karpathenpost“ powędrował na drugą stronę Tatr — a sądzę, że niełatwo przyjdzie Węgrom z powrotem go odebrać.

Niezupełnym jednak byłby obraz wycieczki, gdyby nie wspomnieć o jej znaczeniu turystycznem. Narciarze polscy, jak na prawdziwych sportsmenów przystało, odbyli całą drogę z Zakopanego do Westerowa nie koleją ale na nartach, nie gościńcem, ale wprost przez góry. W jedną stronę przebyto drogę z Jaworzyny przez przełęcz pod Kopą, w drugą nie zawahano się przed przejściem przez Polski Grzebień i zejściem do doliny Białej Wody.

Jest faktem nadzwyczaj dodatnim okoliczność, że drużyna zdążająca na zawody, a więc składająca się przedewszystkiem z zawodników, dokonuje poważnych przejść turystycznych. Dowodzi to z jednej strony racjonalności w uprawianiu sportu, który nie ogranicza się do wyścigów lub turystyki, ale umie jedno i drugie harmonijnie pogodzić, z drugiej strony wystawia to chwalebne świadectwo fizycznemu rozwojowi polskich narciarzy, którzy bezpośrednio po dokonaniu poważnych przejść turystycznych byli w stanie w najlepszej kondycji wziąć udział w zawodach. Trudy, połączone z wycieczką przez góry, wynagrodziły im sowicie wspaniałe widoki tatrzańskie, roztaczające się już to z Zielonego Stawu na Łomnicę, Kezmarski i Durny, już to w przejściu przez dolinę Wielicką na zasnutą mgłami grań Gerlachu i wspaniałe ściany Staroleśnej. Sprzyjała nam wspaniała pogoda, trwająca przez cały czas zawodów i ułatwiająca znacznie przejście przez góry.

Dużo mówiono o braterstwie polsko-węgierskiem, dużo pisano o gościnności węgierskich klubów, ale przyjęcie, z jakiem spotkali się Polacy po drugiej stronie Tatr, przeszło wszystkie oczekiwania. Gościnność węgierskiego Tow. Karpackiego, pojęta w sposób nadzwyczaj uprzejmy i taktowny przez jego członków, wykazała wysoki stopień kultury sportowej tego towarzystwa. W zawodnikach, przyjeżdżających na zawody, widzą oni nietylko konkurentów w walce o nagrody, ale przedewszystkiem i wyłącznie ludzi wspólną ideą połączonych, ludzi dla tej idei pracujących, ludzi o wspólnej tradycji przeżyć tatrzańskich.

Dlatego też nie ograniczyli się Węgrzy do ugoszczenia polskich narciarzy na bankietach, na zapewnieniu im wygodnego pomieszczenia, dostarczeniu tramwaju, ba nawet na wypożyczeniu nart w miejsce złamanych, ale oczekiwali naszą drużynę na granicy polskiej i z powrotem odprowadzili polskich narciarzy na samą grań Polskiego Grzebienia. Trudno o wymowniejszy dowód i manifestację braterstwa sportowego między sąsiednimi narodami.

Zamykając tych kilka wrażeń i uwag, spisanych przygodnie na marginesie wycieczki, nie mogę się oprzeć myśli o zbliżającym się terminie zawodów za



Mistrz Tagliabó (Frankfurt n. M.) w stroju turniejowym.

kopiańskich. Wszystko uprawnia nas do wysnuwania najlepszych horoskopów i nie ulega wątpliwości, że nasi narciarze na własnym terenie nie dadzą się zdystansować zagranicznym. O ile więc przesunięcie terminu umożliwi najpoważniejszej konkurencji szwedzkiej i norweskiej przybycie, po odbyciu Nordisk Speelen, na nasze zawody, to będą one rzeczywiście igrzyskiem, które szerokiem echem odbije się w świecie sportowym Europy i usprawiedliwi w zupełności już dziś w całym kraju rozbudzone zainteresowanie. Komitet, który zajmuje się w Zakopanem przyjęciem zawodników zagranicznych, zapewne potrafi godnie przeciwstawić polską gościnność węgierskiej i przyczyni się ze swej strony do tego, że wywiozą oni równie miłe i serdeczne wspomniegnia z Polski jak my z Węgier, przepraszam.... z Czech.

D.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Lwowa.

Stosownie do zapowiedzi urządziła Sekcja Narciarzy „Czarni“ dnia 29 stycznia z wielkim nakładem pracy, trudu i kosztów wspomniane zawody. Inicjatorowie mogą być jednak zupełnie zadowoleni ze swej pracy, gdyż licznie obsadzony start i co więcej bardzo licznie zebrana na skokach publiczność przyniosła im pełną satysfakcję. Organizacja zawodów była dobra. Trasa biegu bardzo dobrze wybrana i znaczona, teren ciężki, lecz właściwy dla biegu o mistrzostwo (prócz kilku zjazdów droga prowadziła po równinie i pod górę). Skoki na specjalnie wystawionej skoczni były również dobrze zorganizowane, wadą jednak zasadniczą był brak czasu do poprzedniego wypróbowania skoczni. Wada ta da się zupełnie łatwo usunąć i wówczas skocznia będzie bardzo dobra i nie ulega wątpliwości, że następne zawody w skokach znacznie więcej publiczności zgromadzą.

Wyniki zawodów są następujące:

A) Bieg Czartowska Skała — Park Kilińskiego ok. 15 km. Startuje 10, w tem 9 członków S. N. „Czarni“ i p. Czerwiński z Tatrz. Tow. Narciarzy. 1. Zenegg Kazimierz 59·30. pkt. 1.000, 2. Pawłowski Leszek 1:00:45, pkt. 1.2025, 3. Scott Elgin 1:01:43, pkt. 1.3591, 4. Scott Georg 1:03:25. 5. Czerwiński Wacław 1:08:10.

Ze startujących w biegu doskonałą formę wykazał Zenegg, który bez zmęczenia w rekordowym wprost czasie przebył całą drogę, mimo że kilka kilometrów przed metą złamał nartę! Narciarz ten przy dalszym racjonalnym treningu ma piękną przyszłość przed sobą. Pawłowski, który wyjechał jako Nr. 1 i miał przez to ciężkie warunki jazdy, doszedł do mety w pięknej formie. Przeciętnie wszyscy zawodnicy dobrze i w niezłym czasie przybyli do mety, skoro ostatni był na mecie o 14 minut wcześniej przed czasem maksymalnym.

B) Skok. Startuje 6 członków S. N. „Czarni“. Najlepszy skok 16·25 m. z upadkiem. 1. Pawłowski Leszek, nota 3.211, skoki 15·60, 16·25, 16·10. 2. Zenegg Kazimierz, nota 4,722, skoki 16·15, 16·00. 3. Scott Elgin, nota 4.894, skoki 14·25, 14·00.

Jak wspomniano, wskutek wady „organicznej“ nie mogli zawodnicy wykonać skoków „stanych“, mimo to skoki ogólnie podobały się publiczności. Najlepsze bezwzględnie były skoki Pawłowskiego, który dzięki swej dużej rutynie utrzymywał równowagę. Jedyny skok bez upadku wykonał por. Pawłowski poza konkursem i osiągnął 15·60 m.

C) Mistrzostwo miasta Lwowa na rok 1922, kombinowany bieg i skok. Startuje 5 członków S. N. „Czarni“. 1. Pawłowski Leszek, nota 2.111, nagroda honorowa i żeton. 2. Zenegg Kazimierz, nota 2.861, żeton. 3. Scott Elgin, nota 3.126, żeton.

W skład komisji wchodzili: Dr. Fuchs Wł., inż. Christelbauer, Dr. Landau. Przy skokach sędziowali: Dr. Fuchs, Dr. Rucker, por. Zagórski, inż. Petelenz, W. Czerwiński.

Zeter.

Z Polskiego Związku Narciarskiego. Główny Zarząd P. Z. N. miał na posiedzeniu w dniu 29 stycznia 1922 uchwalić uznanie „Przeglądu Sportowego“ jako oficjalnego organu Polskiego Związku Narciarskiego. Oficjalnego pisma P. Z. N. w tej sprawie nie otrzymaliśmy dotychczas.

Termin I. Międzynarodowych Zawodów Narciarskich w Zakopanem został zmieniony. Datę zawodów ustalono na 19 lutego i dnie następne. Zmiana ta została spowodowana tem, że w Skandynawji w tym czasie rozgrywane będą t. zw. gry północne, które uniemożliwiłyby narciarzom norweskim przybycie na zawody polskie. Możliwą jest rzeczą, że i program zawodów zostanie rozszerzony, pierwotny bowiem projekt nosił zbyt skromne ramy sportowe.

Jak dowiadujemy się, protektorat nad zawodami raczył objąć Naczelnik Państwa, a w skład Prezydjum Honorowego wchodzą jako przewodniczący prezydent ministrów Antoni Ponikowski, oraz członkowie: Minister zdrowia Witold Chodźko, wicemarszałek Sejmu Stanisław Osiecki, Stefan hr. Przeździecki, szef sztabu generalnego gen. Władysław Sikorski, Minister Spraw Wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski i in.

Komitet organizacyjno-techniczny tudzież kolegjum sędziów oddawna już pracują nad tem, by zawodom zapewnić należyte powodzeoie.

Udział w zawodach przyrzekły dotychczas Francja, Finlandja, Czechosłowacja i Jugosławja. Francja spodziewa się wysłać 3 zawodników, prosi jednak uprzednio o wyjaśnienia w sprawie współudziału Niemców. Jak wiadomo, Niemcy nie zostali w tym roku zaproszeni do współudziału w zawodach. Czesi zapowiedzieli 10 zawodników, Jugosławja 5 ciu. Inne państwa dotychczas definitywnie udziału w zawodach nie zdeklarowały, jest jednak nadzieja, że nastąpi to w najbliższych dniach. Jedynie z Włoskim Związkiem Narciarskim P. Z. N. dotychczas nie zdołał nawiązać kontaktu.

Ogólne roczne zebranie Oddziału warszawskiego Polskiego Tow. Tarzańskiego odbędzie się d. 1 marca r. b. o godz. 8 wieczorem.

ŁYŻWIARSTWO.

Zapowiedziane na 3 b. m. wyścigi łyżwiarskie na Dynasach i zawody hockeyowe Polonia—A. Z. S. w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie nie doszły do skutku.

Międzynarodowe zawody w Davos dały następującę wyniki: Mistrzostwo międzynarodow. związku łyżwiarskiego w biegu parami: 1. Helena Engelmann-Alfred Berger (Wiener Eislaufverein), 2. Jakobsen Eylers (Helsingfors, Finlandja), 3. państwo Metznerowie (Berlin), 4. Wellisch-Weisse (Monachium).

Mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej: 1. Böckel (Wiener Eislaufverein), 2. Inż. Kachler (Cottage E. V., Wiedeń), 3. Dr. Oppacher (W. E. V., Wiedeń), 4. Rittberger (Berlin), 5. Stixrud (Norwegja) 6. Illmanen (Helsingfors, Finlandja).

Międzynarodowe biegi: 500 m: 1. Larsen (Szwecja, 44·4), 2. Kofler (Celowiec, Karyntja 48). 1500 m: Larsen (2:22·6), 2. Bombig (Celowiec, 2:32·6) 3. Kofler (2:39·8). 5000 m: 1. Larsen (9:02·8), 2. Bombig (9:46·6), 3. Kofler (10:04·6) 1000 m: 1. Larsen (18:12·6), 2. Bombig (19:30·6), 3. Kofler (20:52·8).

Mistrzostwo Austrji w biegu dla pań zdobyła pani Plank.

BOKSOWANIE.

Najbliższym przeciwnikiem Dempsey'a ma być Amerykanin Bill Brennan.

Władysław Pytlasiński, jak donosi Wiener Sporttagblatt, trenuje obecnie w Warszawie jednego ze swoich uczni w boksowaniu. Uczeń ten jest 1·9 m. wysoki, waży 94 kg. i zamierza udać się do Francji na zawody bokserskie.

Maurice Prunier zdobył mistrzostwo Francji w średniej wadze, bijąc Niemena w 10 kolejce.

Zawody międzynarodowe Wiedeń—Berlin zakończyły się zwycięstwem Berlina w stosunku 6:1.

KOLARSTWO.

Emil Benkelaer, prezes Union Cycliste Internationale, zmarł niedawno w Brukseli. Kolarstwo belgijskie traci w nim jednego z najzasłużeńszych propagatorów.

Zimowe mistrzostwo w biegu za prowadzeniem motoru zdobył w Paryżu Szwajcar Suter, uzyskując w biegu na km. czas 8:45 i wyprzedziwszy innych o 50 metrów.

LEKKA ATLETYKA.

Zawody międzypaństwowe Francja—Szwajcarja odbędą się 13 sierpnia w Genewie.

Uznane w r. 1921 rekordy holenderskie. Bieg na pół mili ang.: Paulsen (2:06·3). Sztafeta 4×200: Vlugen Lenie (Haga) 1:35·4. Bieg z przeszkodami na 110 m.: O. van Rappard 16 sek. Skok o tyczce: Keyser 3·45 m.

PIŁKA NOŻNA.

Wskazówki dla sędziów.

I.

Z okazji nadchodzącego sezonu footballowego nie od rzeczy będzie przypomnieć naszym sędziom footballowym parę spraw, będących w ścisłym związku z ich działalnością na boisku. Przypomnieć, albowiem poniższe uwagi nie roszczą sobie pretensji do oryginalności, są spostrzeżeniami, zebranemi w długim okresie praktyki sędziowskiej i dotyczą rzeczy, które każdemu sędziemu są znane, a tylko niezawsze należycie przestrzegane. W części zaś będą uwagi te objaśnieniem niektórych prawideł gry, a to przepisów na pierwszy rzut prostych i nieskomplikowanych, nad któremi dlatego właśnie przechodzi się do porządku dziennego. W zastosowaniu jednak przepisy te tracą dużo ze swej prostoty i okazuje się, że przepis jasny i niedwuznaczny stawia nieraz sędziego w kłopotliwem położeniu. Mowa będzie tylko o przepisach ogólnej natury, gdyż nie jest celem niniejszego artykułu teoretyczna rozprawa o prawidłach gry z punktu widzenia sędziego.

Dla sędziów młodszych, nie mających jeszcze dostatecznej rutyny i doświadczenia, jakoteż i tych, którzy sędziami chcą zostać, mogą te uwagi być wskazówkami w ich działalności, a przy zastosowaniu się do nich oszczędzić im wielu nieraz przykrości.

Sędzia winien troskliwie dbać o swój wygląd zewnętrzny. Kwestja ta posiadająca nadzwyczajne znaczenie, dotychczas w przeważnej części była przez sędziów zupełnie nie uznawana. Sędzia pamiętać musi o tem, że stanowisko jego ugruntować musi powaga. Już samo jego pojawienie się na boisku musi być tego rodzaju, aby conajmniej nikt nie mógł mu niczego zarzucić. I dlatego sędzia musi być odpowiednio ubrany. Nie żąda od niego nikt, aby był ubrany jak modniś na promenadzie. Sędzia winien być ubrany celowo. Najodpowiedniejszem ubraniem jest strój footballowy. Praca sędziego podczas matchu równa się, a przynajmniej winna się równać pracy graczy, która polega między innemi na bieganiu. Toteż sędzia winien być tak ubrany, by temu swemu zadaniu mógł w zupełności podołać. Wykluczone zaś jest, by sędzia mógł biegać półtorej godziny w stroju spacerowym. Krótkie więc, footballowe spodnie, pończochy, trzewiki footballowe — gdyż na trawiastem, lub mokrem czy też błotnistem boisku w innych biegać z powodu braku kołków nie można — i koszulka względnie sportowa marynarka, różniąca się w barwie od barw drużyn grających — oto najodpowiedniejszy strój sędziego. Strój taki jest też ogólnie, za wzorem angielskim, zagranicą przyjęty. Z pewnych jednak względów niektórzy sędziowie nie używają krótkich spodenek. W tym wypadku zaleca się sportowe obcisłe spodnie (breeches) oraz pończochy, przyczem reszta, jak wyżej, pozostaje bez zmiany.

Sędzia winien być ubrany starannie i schludnie. Niech pamięta, że zwrócone są nań oczy graczy obu drużyn, oczy dziwnie trafnie i bacznie patrzące, które niczego nie przebaczą, a każdą zauważoną drobnostkę podniosą do potęgi. Niemniejsze niebezpieczeństwo grozi sędziemu ze strony widzów i biada mu, jeżeli jakiś wesołek podpatrzy u sędziego coś, z czego zdoła ukuć mniej lub więcej dobry dowcip. Sędzia taki stoi na straconej pozycji, a utraconą powagę trudno mu będzie odzyskać nawet dobrem kierowaniem zawodami. Sędzia, który chce, a tego chcieć musi, by gracze i publiczność traktowali go poważnie, musi być ubrany bez zarzutu i już swem ukazaniem się na boisku wywrzeć dodatnie wrażenie. Do sędziego ubranego odpowiednio, a więc tak jak powyżej opisano, gracze nabiorą zaufania, widząc, że zadanie swe traktuje zupełnie serjo, zdając sobie sprawę z fizycznej części swego trudnego zadania.

Kiedy sędzia ma przyjść na boisko i co powinien uczynić przed matchem?

W razie normalnych warunków atmosferycznych powinien sędzia być na 3/4 do 1/2 godziny przed naznaczoną na rozpoczęcie godziną na boisku. Przyszedłszy na boisko, zgłosi się u jednego z funkcjonarjuszy towarzystwa, urządzającego zawody i poprosi o wskazanie szatni, w której się ma przebrać. Przed lub już po przebraniu się, zwłaszcza o ile prowadzi match po raz pierwszy na danem boisku, obejrzy dokładnie boisko i jego urządzenia. Skontroluje więc, czy siatki bramkowe są bez zarzutu, bramki i chorągiewki odpowiadają przepisom, czy plac jest przepisowo i wyraźnie wyznaczony. Do kontroli tej wezwie wyznaczonych mu do pomocy sędziów bocznych. Braki, o ile dadzą się usunąć, należy podać gospodarzom do wiadomości. O ile nie zostaną usunięte względnie usunięte być nie mogą, należy donieść o nich w sprawozdaniu.

Gdy sędzia się przebierze, uda się do szatni obu drużyn, gdzie przedstawi się kapitanom i poleci im wypełnienie spisu drużyn. Poleci następnie okazanie piłki czy piłek, któremi match ma być rozegrany, i już teraz, aby uniknąć na boisku niepotrzebnych dyskusyj, zadecyduje, czy piłka jest prawidłowa. Porówna wreszcie zegarek swój z zegarkami sędziów bocznych, których obowiązkiem jest zgłosić się do niego przed zawodami. Na tem kończy się przygotowanie sędziego do matchu.

Sędzia orzeka o zdatności boiska do zawodów w razie deszczu, śniegu i t. p.

W myśl prawideł sędzia decyduje o tem, czy boisko nadaje się ze względu na stan, spowodowany opadami

atmosferycznemi, na rozgrywanie zawodów. Przepisy przewidują w tym przypadku, że o ile grunt jest taki, że przebieg nie będzie regularny, a graczom grozi niebezpieczeństwo dla zdrowia, to sędzia nie zezwoli na rozegranie matchu. Przepis jasny, lecz interpretacja może być dowolna. Czy i kiedy boisko nie nadaje się do gry z powodów powyżej podanych, to rzecz indywidualnego zapatrywania sędziego. Nasi sędziowie nie spotykali się dotychczas w praktyce z wypadkami, aby mieli orzekać, czy boisko się nadaje do gry. Trudno jest dać jakieś bliższe wskazówki w tym kierunku. Zaznaczyć trzeba, że obowiązkiem sędziego jest dbać o regularny przebieg zawodów i zdrowie uczestników, z drugiej jednak strony sędzia nie powinien utrudniać pracy Związkowi i klubom.

Gdy chodzi o match, zaliczany do mistrzostwa, wówczas sędzia winien baczyć na to, aby o ile możności był rozgrywanym na takiem boisku i w takich warunkach, by rezultat był faktycznie wykładnikiem umiejętności drużyn. Nie powinien jednak sędzia orzekać zbyt lekko, że boisko do gry się nie nadaje, gdyż przesunięcie terminu wywołuje w Związku i klubach liczne i przykre zawikłania. Przy grach towarzyskich inne już będą kryterja i sędzia pozwoli czasem na rozegranie zawodów w warunkach, w którychby nie prowadził matchu o mistrzostwo. W szczególności odnosić się to będzie do zawodów z drużynami zagranicznemi, gdyż odwołanie zawodów naraziłoby gospodarzy na niepowetowane w naszych warunkach straty.

Jeżeli sędzia zadecyduje przy grach o mistrzostwo, że match odbyć się nie może, to nie powinien też dopuścić, wbrew praktyce, do odbycia matchu jako towarzyskiego. Jeżeli boisko grozi niebezpieczeństwem dla uczestników i nie można na niem grać regularnie, to nie może się nadawać i na match towarzyski, a publiczność, opłacająca wstępy, ma prawo żądać, aby gra miała wartość sportową. Wyjątkowo dopuścić może sędzia znowu tylko z uwagi na koszta do odbycia takiego matchu jako towarzyskiego, gdy chodzi o drużynę zamiejscową.

Pozostawałoby tylko jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie, kiedy sędzia winien powziąć decyzję i zawiadomić o niej urządzających?

Odpowiedź na to: o ile możności jak najwcześniej przed godziną rozpoczęcia. Gdy bowiem deszcz czy śnieg pada od dłuższego czasu, to sumienny sędzia jeszcze przed południem zbada boisko i zawiadomi o rozstrzygnięciu gospodarza, któremu przez to oszczędzi wiele kłopotów, gdyż popołudniu nie otworzy się kas, zawiadomi się na czas publiczność i t. d. Wskazane jest takie wcześniejsze zbadanie boiska i z tego względu, że ewentualnie gospodarze przez wykonanie pewnych prac w myśl wskazówek sędziego mogą boisko, np. przez spuszczenie wody, uczynić zdatnem do gry. W każdym zaś razie jeżeli sędzia może żywić pewne wątpliwości co do tego, czy match będzie się mógł odbyć, winien się stawić na boisku nie w ostatnim kwadransie, lecz znacznie wcześniej przed rozpoczęciem. Późne przyjście sędziego w tym wypadku jest conajmniej bezwzględnością wobec drużyn, towarzystw i publiczności.

Kraków. (C. d. n.). *Dr. J. Lustgarten.*



Dodatek do modnej dyskusji.

W całym szeregu projektów reformy gier o mistrzostwo Polski projektodawcy, zastanawiając się nad sposobem właściwych rozgrywek, zapominali o jednem: czy czas na projektowane rozgrywki pozwoli.

Tak np. fantastycznym prawie wydać się może projekt p. T. Gor. z Łodzi, umieszczony w 23 nr. „Tygodnika Sportowego". Jeszcze pominąćby można jego projekt rozgrywek wiosennych, pomimo że wymaga on 12 tygodni czasu. Ale projektowane rozgrywki jesienne możnaby grać śmiało i przez pół roku.

A kiedyż na to wszystko czas mamy?

Sezon trwa u nas w najlepszym razie od połowy marca do połowy listopada (z wyjątkiem Górnego Śląska i Poznańskiego, gdzie grają całą zimę). Daje więc nam maksimum 35 „niedziel". Z tego odliczyć cztery na konieczną prawie przerwę wakacyjną (obraz drużyny przemęczonej, grającej bez przerwy letniej, dała nam wraz ze skutkami lwowska „Pogoń") — a zostaje już tylko około 30 terminów. Gdybyśmy więc mieli tylko cztery matche reprezentacji państwowej (co jest stanowczo za mało wobec pewnych prawie stosunków conajmniej z Węgrami, Czechosłowacją i Francją), zaś w każdym okręgu dwa matche międzymiastowe (np. tradycyjne zawody o puhar Kraków—Lwów), a pozostanie dla klubów pierwszoklasowych tylko 24—25 tygodni do dyspozycji, a więc ilość czasu, potrzebna akuratnie do rozegrania mistrzostw dla klubów, tworzących ligę.

A gdzie czas na spotkania z drużynami zagranicznemi, tak niezbędne dla podniesienia gry naszych drużyn? Wszak cała nadzieja w tem, że nasze kluby podniosą poziom swój przez spotkania z silniejszymi przeciwnikami zagranicznymi, posiadającymi różne systemy gry. A kiedyż mogłyby rozgrywać matche przyjacielskie — już tylko kluby, zaprzyjaźnione z sobą od szeregu lat?! Potykanie się zaś tylko w walkach o mistrzostwo przyczyniłoby się tylko do zaostrzenia stosunków międzyklubowych i antagonizmów, których już dziś niestety świadkami być zaczynamy. Wtedy rzeczywiście zamiast gry miałoby się „walkę" i nie trzeba być prorokiem, aby powiedzieć, że nastałyby u nas te stosunki, jakie panują obecnie na Węgrzech.

Następnie trzeci atut przeciwko reformom obecnych rozgrywek o mistrzostwo. Egzystencja finansowa wielu z klubów byłaby poważnie zagrożona: 1) z powodu ciągłych i częstokroć bardzo odległych wyjazdów, a 2) nawet na własnem boisku nie na każdym matchu frekwencja publiczności byłaby tak wielką, by pokryć koszta. Smutno jest stwierdzić, że „wybredna" nasza publiczność jest może cokolwiek „za wybredną"; nawet prawdziwi sportowcy rzadko tylko zasilą kasę klubów słabszych przez uczęszczanie na ich zawody — o tej części publiczności, która dla „mody" chodzi na matche, już nawet nie wspominam.

Tego wszystkiego można uniknąć, nie zmieniając obecnego systemu gry o mistrzostwo Polski. A jak niesłusznemi są zarzuty, czynione przez wielu temu systemowi — udowodnili już w dostateczny sposób pp. Dr. Weyssenhoff i Dr. Polakiewicz. Więc przy stawianiu wniosków zreorganizowania naszych mistrzostw zastanowićby się jeszcze należało, czy nowy system mistrzostw zostawi naszym klubom dostateczną ilość wolnych terminów na gry towarzyskie. A zapewne nikt nie pragnąłby zrezygnować z oglądania drużyn zagranicznych, będąc choćby tylko egoistą. A byłoby to prawie nieuchronnem, jak już powyżej wykazałem.

Zresztą — niezadługo już może zobaczymy, jak zagranica zacznie przeprowadzać reformy, wzorując się na naszym systemie. *W. Klausal* (Lwów).

Wyniki zagraniczne.

Anglja. 31 stycznia. Mistrzostwa I. ligi. Tottenham Hotspurs - West Bromwich 2:0, Middlesborough—Manchester City 4:1.

Powtórzenie rozgrywek o puhar, które w drugiej kolejce (28 stycznia) skończyły się wynikiem nierozstrzygniętym: Cardiff City (I. liga)—Southampton (III. liga) 2:0, Notts County (II. liga)—Bradford City (I. liga) 0:0, Millwall Athletic (III liga)—Crystal Palace (II. liga) 2:0, Huddersfield Town (I liga)—Brigthon and Hove Albion (III liga) 2:0, Stoke (II. liga)—Northampton Town (III. liga) 3:0 (2 lutego).

Przy losowaniu trzeciej kolejki gier o puhar, które się odbędą dnia 18 lutego na boisku drużyn, wymienionych na pierwszem miejscu, wypadły następujące pary: Tottenham Hotspurs—Manchester City, Barnsley—Preston North End, Blackburn Rovers—Huddersfield Town, Woolwich Arsenal—Leicester City, West Bromwich Albion—Bradford City wzgl. Notts County, Stoke—Aston Villa, Cardiff City—Notts Forest, Millwall Athletic—Swansea Town.

Barcelona. 1 lutego. B a r c e l o n a—R a p i d (Wiedeń) 4:2 (4:1). 20.000 widzów. Wiedeński mistrz trzymał się bardzo dzielnie, jakkolwiek nie przywykł do szczupłych rozmiarów boiska (50x90 metrów). Gra fair, przyjęcie bardzo przyjazne. Sędziował Winkler (b. gracz M. T. K.). Bramki strzelili: Alcantara (3) i Gracia dla Barcelony, Uridil (głową) i Wondrak dla Rapidu.

Z grających z Barceloną drużyn, które od świąt Bożego Narodzenia zaczęły kolejno wyjeżdżać do Hiszpanji, żadna z nich nie odjechała niepokonaną (Sparta i Union Žižkov z Pragi, Boldklubben z Danji, wreszcie Rapid). W ten sposób mistrz Katalonji wyrasta na jedną z najsilniejszych drużyn na kontynencie. Na 7 matchach z wymienionemi drużynami było razem 140.000 widzów!

Wyniki z dni 4 i 5 lutego.

Barcelona. 2 i 4 lutego. Barcelona—Servette (Genewa) 6:1 i 6:2. Wielokrotny mistrz Szwajcarji poniósł dwie poważne klęski z drużyną hiszpańską, która odniosła już tryumfy nad tylu najlepszemi drużynami zagranicznemi.

Genua (Włochy). Sampierdarenese i Spes komb.—Rapid (Wiedeń) 2:1 (1:0). Mimo ogromnej przewagi w polu Rapid poniósł porażkę, którą tłumaczyć można zmęczeniem podróżą (Rapid wraca z Hiszpanji), oraz stronniczością sędziego Galettiego, na którego już przed miesiącem uskarżał się wiedeński Sportklub.

W Wiedniu wskutek silnych opadów śnieżnych w sobotę i wielkiego mrozu w niedzielę odwołano wszystkie zapowiedziane zawody.

Budapeszt. Na otwarcie sezonu wiosennego odbyło się kilka spotkań przyjacielskich. Nemzeti S. C.—M. T. K. 4:1. MTK wystawił prawie kompletną rezerwę. FTC—33 F. C. 2:1, Vasas—VII. ker. S. C. 2:2.

Niemcy południowe. Decydujące walki między mistrzami grup o mistrzostwo obwodowe:

Monachium. Wacker—T. V. 1860 5:2 (ub. niedzieli 3:1). Wacker, w którego szeregach gra Schaffer (dawniej M. T. K.), zdobywa mistrzostwo Bawarji połud.

Karlsruhe. Karlsruher V. T.—Phoenix (pierwsze spotkanie o mistrz. obwodu południ.-zach.) 2:2.

Ludwigshafen. F. G. 1903 (Ludwigshafen)—Phoenix Ludwigshafen 4:2. Ponieważ w ub. niedzielę wygrał Phoenix 1:0, przeto odbędzie się decydująca rozgrywka o mistrzostwo obwodu (Pfalz).

Saarbrücken. Borussia (Neunkirchen)—Saar Saarbrücken 0:0. Borussia, w której do niedawna grał Fischera (obecnie W. A. F., Wiedeń), zwyciężyła w pierwszem spotkaniu 2:1, wobec czego zdobyła mistrzostwo obwodu Saary.

Anglja. 4 lutego. Mistrzostwo I. ligi: Woolwich Arsenal—Newcastle United 2:1, Liverpool—Birmingham 2:0, Blackburn Rovers—Burnley 3:2! Bolton Wanderers—Sheffield United 3:1, Cardiff City—Preston North End 3:0, Aston Villa—Sunderland 4:1, West Bromwich Albion—Bradford City 1:1, Chelsea—Oldham Athletic 3:0.

W a l j a—S z k o c j a 2:1!! Niespodziewaną porażkę reprezentatywki szkockiej spowodowało to, że wstawiono do niej aż 6 graczy „nowych“.

Z życia Towarzystw.

Bielitz Bialaer Sportverein (Bielsko). Szesnaste zwyczajne walne zgromadzenie B. B. S. V. odbyło się dnia 26 stycznia przy licznym udziale członków. Ze sprawozdania przytoczyć warto następujące daty:

B. B. S. V., który w maju r. b. obchodzi 15-lecie swego istnienia, posiada 555 członków i uprawia oprócz piłki nożnej także lekką atletykę i tennis.

Sekcja footballowa wystawiła w ub. roku 4 drużyny. Pierwsza drużyna rozegrała w obu sezonach 37 zawodów, z których 24 wygrała, 9 przegrała, 4 skończyły się nierozstrzygniętą. Stosunek bramek 116:56. Dyck strzelił 30 bramek, Kramer 21, Pepi Sürmer 14, Jurziczek i Lubich po 11, Reichel 7, Ziembiński 5, Lady i Pförtner I. po 4, Piesch, Wagner i Stefan po 2, wreszcie Gröger, Handel i Hojdisch po 1 bramce.

Z rozegranych zawodów należy wymienić następujące: Admira (Wiedeń) 8:1, Kispesti 0:3, Warta (Poznań) 3:1, Wisła (Kraków) 2:1 i 3:2, Cracovia 1:2, Terezvárosi (Budapeszt) 3:2, Union (Łódź) 3:1, Makkabi (Kraków) 2:1, 3:1 i 2:1, Jutrzenka (Kraków) 3:0 i 3:0, Beuthener Sp. u. Sportverein (Bytom) 1:1 i inne. Pierwsza i druga drużyna zdobyły mistrzostwo Śląska Ciesz., nie przegrawszy żadnego matchu, przez co została zaliczona do klasy A. Krak. Z. O. P. N.

Wybory dały następujący wynik: Prezes p. Robert Jaworek, członkowie Zarządu pp. inż. Em. Rost. inż. Effenberger, inż. Sadlo, Petuch, Bannert, Traubner, Kwaśniewski i Zipser, członkowie istniejących sekcyj pp. inż. E. Schwarz, Wnęczak, Olszowski, Sammer, Rusch, Lubich, Jäschke, Gürtler, Konieczny, Kuś, Bieńkowski i Wandzel.

Stan kasy wykazuje wprawdzie wskutek budowy krytej trybuny, która kosztowała $4^1/_2$ mil. marek, deficyt, lecz ruchliwy Zarząd spodziewa się wkrótce ten deficyt zmniejszyć.

W nadchodzącym sezonie weźmie B. B. S. V. po raz pierwszy udział w rozgrywkach o mistrzostwo polskie; rozgrywki te zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. Sezon zaczyna B. B. S. V. już z końcem lutego. Wiele drużyn krajowych i zagranicznych zostało już zakontraktowanych. *Kw.*

Walne Zgromadzenie Zyd. Klubu Sp. we Lwowie odbyło się dnia 29 stycznia. Po zagajeniu przez przewodniczącego dra. M. Rollera złożył sprawozdanie sekretarz Roman. Główną troską Wydziału była budowa własnego boiska i utrzymanie klubu na odpowiedniej wyżynie sportowej. Mimo ogromnych kosztów niwelacja boiska ma się ku końcowi tak, że otwarcie jego nastąpi w pierwszych dniach maja r. b.

Skarbnik Jakób Beigel przedstawił stan kasy. Z dochodów i subwencyj, z których największą, bo 200.000 Mk. i pół miljona pożyczki, dał lwowski Joint — uzyskał klub w ciągu roku Mk. 1,760.000, z czego 1,400.000 wydano na niwelację i na oparkanienie boiska.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: jako przewodniczący Dr. Roller Maksymiljan, jako wiceprzew. Steisel i Lande, sekretarz Roman, skarbnik Beigel sen. i Szargel sen., członk. Wydziału: Finsterbusch, Finkelstein, Beigel jun., Reich, Friedfeld, Tieger, Wittels, Hermelin, Schweitzer.

Na honorowego prezesa Klubu wybrano dyrektora Wiedeńskiego Banku Schotza za zasługi położone około Klubu. Uchwalono podziękować lwowskiemu Jointowi za udzielenie subwencji, a p. dyr. Schotzowej za łaskawe opiekowanie się klubem.

Adres sekretarjatu: Ignacy Roman, Lwów, ulica Zamarstynowska 11 a.

Sekcja footballowa K. S. „Cracovia" zawiadamia wszystkich czynnych członków I-szej i II giej drużyny, że pierwszy trening odbędzie się w niedzielę dnia 12-go lutego o godzinie 2·30.

T. S. Wisła w Krakowie, w odpowiedzi na liczne interpelacje, zawiadamia, że prośby o przyjęcie na członków należy skierować pisemnie pod adresem sekretarjatu, Marjan Kopeć, Kraków, Czarna Wieś, ul. Miechowska 6. Przy tej sposobności zawiadamia T. S. Wisła, że z wiosną b. r. otwiera sekcje wszystkich gałęzi sportu na swych dwóch własnych boiskach sportowych.

Wiadomości krajowe.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie W. Z. O. P. N. odbędzie się w d. 11 b. m. o godz. 4 popoł. w lokalu P. K. I. O., ul. Wiejska 11. Na zebraniu tym poddane będa rewizji uchwały ostatniego walnego zgromadzenia W. Z. O. P. N. z d. 28 stycznia b. r.

Wiadomość o zawiązaniu drużyny żeńskiej w warszawskiej Polonii, którąśmy niedawno podali, okazała się nieprawdziwą. Jak nam bowiem donosi K. S. Polonia, w klubie tym istnieją wprawdzie drużyny żeńskie, lecz uprawiają one tylko piłkę koszykową. Prostując tę wiadomość, możemy tylko na swe usprawiedliwienie dodać, że otrzymaliśmy ją od... jednego z wybitnych członków Polonii.

Wisła (Kraków) poszukuje za pośrednictwem czechosłowackiego Z. P. N. trenera dla swego klubu. Trenerem ma zostać, jak podają pisma zagraniczne, albo Vanik (Slavia) lub Hoyer (Sparta).

Strzelecki, przewodniczący Komisji Sportowej K. S. „Polonii" w Warszawie, podał się do dymisji.

Wiadomości zagraniczne.

Wiedeńskie Kolegjum Sędziów wezwało swych członków, by zgłaszali się celem wygłaszania odczytów na prowincji.

Członkami nowopowstałego Schutzverbandu w Wiedniu są z wyjątkiem Hakoah, Floridsdorfu i Admiry wszystkie pierwszorzędne kluby wiedeńskie.

Pomiędzy V. A. S. a Schutzverbandem we Wiedniu doszło wreszcie do porozumienia. Postanowiono w latach od 1922 do 1925 obniżyć ilość klubów pierwszorzędnych do 10 i stworzyć osobny komitet, który ma kontrolować, czy kluby przestrzegają zasad amatorstwa. Pozatem powzięto szereg innych zarządzeń.

Ze statystyki Rapidu (Wiedeń). W roku 1921 rozegrała pierwsza drużyna 57 zawodów, z tego 23 zawodów o mistrzostwo, 25 międzynarodowych, 7 towarzyskich i 2 o puhar. Wygrano 31, przegrano 16, nierozstrzygniętych 10; stosunek bramek 181 : 111. Strzelcy: 1 własna bramka przeciwnika, Weser, Neubauer, Nietsch, Klär, Lerch, Klein i Brandstätter po 1, Sittler 2, Grundwald 4, Körner 5, Wessely 15, Bauer 17, Wondrak 18, Wittka 22, Kuthan 44, Uridil 73.

Pociąg specjalny Bazyleja—Frankfurt n. M. i z powrotem organizuje „Schweizerische Fussball- und Athletik-Zeitung" z okazji zawodów Niemcy-Szwajcarja, które odbędą się 26 marca we Frankfurcie.

Włoski Z. P. N. ofiarował z okazji zawodów Włochy—Austrja 2.000 lirów na biedne dzieci wiedeńskie. Zrazu chcieli Włosi sumę tę wręczyć austr. Z. P. N. w formie podwyżki za koszta podróży, lecz spotkali się z odmową. Rozdział tej kwoty (800.000 koron austr.) powierzono burmistrzowi Wiednia.

Wacker (Monachium) został ukarany przez niemiecki Związek P. N. grzywną pieniężną w wysokości 5000 Mk. niem. i zakazem rozgrywania zawodów z drużynami zagranicznemi przez przeciąg dwóch lat za to, że bez zezwolenia swego związku grał we Włoszech z drużyną, nienależącą do uznanego przez Fifę związku włoskiego.

Wycieczka F. T. C. (Budapeszt) do Włoch i jego granie z bojkotowanymi klubami nie będzie miała żadnych przykrych następstw. Kierownik tej drużyny, Michał Malaky, otrzymał pozwolenie na rozegranie tych zawodów od włoskiego związku, przyczem nawiązał pertraktacje w sprawie rozegrania zawodów Włochy Węgry.

Gmina Budapesztu zniosła wydany swojego czasu zakaz urządzania zawodów footballowych bez uprzedniego zezwolenia władz miejskich.

Afera Kispesti A. C. Dyrektorjat Węg. Związku P. N. zatwierdził wyrok, wydany przez Wydział Kar z tem, że gracz Mihalek został uniewinniony, a kierownikowi Sekcji Boldogowi tylko rok, a nie 2 lata, jak to chciał Wydział kar, nie będzie wolno piastować żadnego urzędu w klubie. Co zaś zaś się tyczy skreślenia z listy członków, postanowił dyrektorjat nie uczynić tego, jeśli do 1 lutego Kispesti usunie wszystkich swoich dotychczasowych członków zarządu. Ponieważ KAC wypełnił ten warunek, przeto na wiosnę będzie w dalszym ciągu grał o mistrzostwo, lecz już w znacznie zmienionym składzie.

Ciekawy spór o trenera Schlossera między M. A. C. i V. A. C. rozpatrywać będzie wkrótce wydział kar węg. związku. M. A. C. oskarża V. A. C., że nieetycznymi środkami wpływał na Schlossera, by ten u nich objął trening, mimo że Schlosser już przedtem zawarł kontrakt z M. A. C. Gmina sportowa Budapesztu oczekuje z wielkiem zainteresowaniem wyroku wydziału kar.

Plattko, wieczny tułacz, zamierza obecnie stale osiąść w Budapeszcie. Zeszłego tygodnia zgłosił on swoje przystąpienie do swego dawnego klubu Vasas.

Zsak grał przeciw Polsce 25 raz w reprezentacji Węgier. Z tej okazji wręczył mu węgierski związek na ostatniem plenarnem zebraniu plakietę pamiątkową.

Zawody międzymiastowe Paryż—Praga odbędą się 12 marca w Paryżu.

Rozmaitości sportowe.

Y. M. C. A. zapowiada wzmożoną działalność w nadchodzącym sezonie sportowym. Opracowano ogólnie program następujący najbliższych trzech miesięcy: W lutym we wszystkich oddziałach Y. M. C. A. będą rozgrywane zmodernizowane zawody lekkoatletyczne dla chłopców i dorosłych. W marcu odbędą się pierwsze zawody o mistrzostwo gimnastyczne Y. M. C. A w Polsce. Wreszcie w kwietniu odbędą się zapasy bokserskie i zawody o mistrzostwo polskiej Y. M. C. A. Zawody będą rozegrane we wszystkich miastach, skąd najlepsi bokserzy zostaną wysłani do Łodzi na turniej ostateczny.

W Nowym Yorku powstanie stadjon na 56.000 ludzi. Stadjon ten buduje uniwersytet Columbia, dzięki ofiarności Mr. Georgea F. Bakera, który na ten cel złożył 600.000 dolarów (przeszło 2 miliardy marek pol.).

HUMOR SPORTOWY.

Wielki „mecz“.

Z ilustracjami St. Kellera.

Motto: Pomnij, moje drogie dziecię,
Ze przed wszystkiem football przecie.

Kto chce iść na match, musi mieć znajomego bramkarza w bramie wchodowej na boisko lub znajomą dziurę w płocie. W ostateczności trzeba kupić bilet, ale



to słusznie uważane jest za znak złej zabawy. Jest w Krakowie jeden dziwny człowiek, który ma kiszki gumowe i dlatego zwą go Weissmanem. Dostaje on od klubów tyle biletów na matche, że je aż sprzedaje. Kto u niego kupi bilet na trybunę, tego zwą trybunem. Trybun powołany jest do krzyczenia od czasu do czasu: „osioł, idjota, back, kretyn, oddajcie pieniądze“ i „sam pan jesteś cham“. Jeśli zawoła: „sędzia“, zostaje z parku gier wyseidnerowany.

Similis simili gaudet, więc stało się, że na lewej trybunie spotyka się stale trybunów o najbardziej rzymskich profilach, żywioły czerwone i urodzonych malkontentów. Na prawej ludzi, którzyby wszystko lepiej potrafili, lepsze rzeczy widzieli, ale przyszli, bo może się jaki niesłychany skandal stanie. Niezadowoleni siedzą natomiast w krzesłach. Kogo tam niema? Ordynarne kugelszwance, panienki z legją cyrkumfatygantów, „jelita towarzystwa“, zawodowi zakładnicy i ciało sportowe. Wszystko w tej chwili jest poruszone radosną wieścią o wzięciu mistrzostwa Polski przez Czarnych przy pomocy Cepurskiego na matchu przegranym z Krocehlawy. W loży związkowej klęczy S. Eidner i przysięga, że to dawno przeczuwał. Nie wzrusza to nic Bobika, bo jest zajęty Drem Lustgartenem.

Właśnie skończył się przedmatch. W spotkaniu o mistrzostwo klasy D. „Banda“ pierwsza pobiła honorowo „Hołotę“ drugą siedmnaście na ośmnaście („Hołota“ druga wystąpiła z rezerwą za znakomitego Kupkę, Grysika i fenomenalnego Duckę).

Miarą, czy match jest interesujący, są zakłady. Można się zakładać o wygraną, o ilość bramek, ile Synowiec ma włosów na głowie i ile trzonowych zębów wybiją sobie gracze. Ktoś się nawet założył, że się nie będzie zakładał. Zakład może iść o pieniądze, porcję flaczków, psa, lub abonament na golenie (Co?! zniesiony? Właśnie dlatego — proszę nie przeszkadzać!). Dla interesujących się tą kwestią podaję literaturę: „Przyczynek do extratur Pozsony'ego“ L. Esera, „I to jest sport“ B. Randa, „Głos gracza“, wypuszczony przez S. Tattera.

Na boisko wychodzi sędzia. Właściwie osobistość sędziego wymagałaby monografji. Tu jednak zbierając krótko główne rysy charakterystyczne zauważę, że tradycja sportowa podaje, iż każdy sędzia miał jednak swój czas, kiedy był człowiekiem mądrym. Gdy mu ten czas przeszedł, szedł mętny do kawiarni Bisanca. Tam wobec egzaminatorów i kelnerów wydawał objawioną wiedzę o grubości drągów w bramce i otrzymywał legitymację sędziowską. Tem się tylko różniąc od dawnego mądrego człowieka, przestał się przedewszystkiem na footballu rozumieć i na każdym matchu mówiono mu słusznie, że np. w ofside'ach jest sam jeden taki głupi, jak wszyscy trybuni z trybuny prawej. Tak mu mówiono. Albowiem powiedziano jest, że każdy ma prawo mówić do sędziego, ponieważ nie jest motorniczym w tramwaju. Nie mogą mówić tylko mówić gracze, głuchoniemi i ryby.

Sędzia pożywia się raz na tydzień z taksy sędziowskiej. Pospolicie pasie on się na zielonej trawce krzywdą niewątpliwie niewinnych footballistów. O tem że żyje, daje znać gwizdaniem. Wzrok ma bardzo bystry. We Lwowie był nawet sędzia, który widział nieobecnych na matchu. Podczas zawodów biega sędzia dużo na jednym metrze po linji środkowej (przy oucie). Po tem się poznaje, że sędzia jest bezstronny. Podrażniony nabiera takiej siły, że potrafi wyrzucić człowieka na odległość stu metrów od boiska, t. j. aż za bramę parku sportowego.

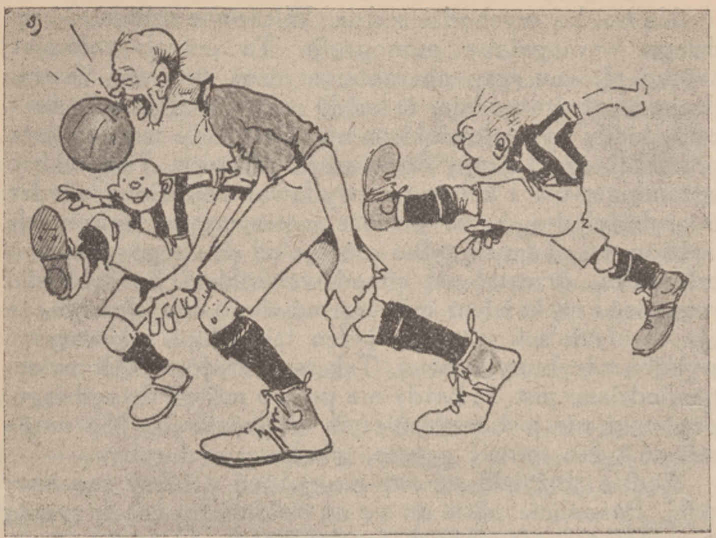
Sędziów bardzo słusznie podzielono na trzy klasy. Sędzia klasy C jest gorszy od sędziego klasy B, sędzia klasy B jest gorszy od sędziego klasy A, a sędzia klasy A jest gorszy od sędziego klasy C.

Sędzia główny ma do pomocy sędziów bocznych. Ze sędzią bocznym żyją gracze tak dobrze, że nawet pozwalają mu nieraz podawać sobie piłkę, wykopniętą na out. Skrzydłowi mawiają do nich grzecznie: „Nie plątaj się serdeńko pod nogami, bo kopnę“.



Sędziowie boczni rzadko dorastają metra wysokości.

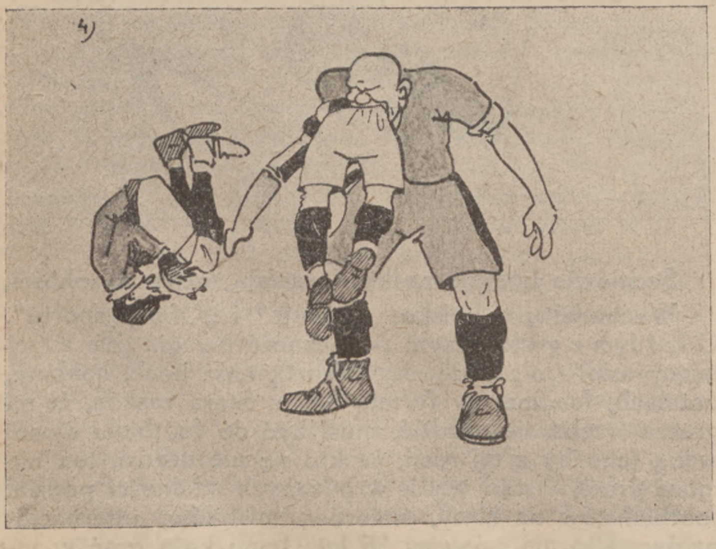
Wychodzi na boisko „Cykorja“ i „Ofiary sportu“. O każdym z graczy czyni publiczność uwagi. „Źle strzelający osioł (to przedewszystkiem!), nasz back, spalony, patałach, fenomen w formie“ i t. p. Stara zasada, że na gracza trzeba się urodzić, musi być do footballu stosowana (choćby z tej racji, że kto się nie urodzi, ten nie może grać), i stąd wedle wrodzonych zdolności podział footballistów na klasy, juniorów, mistrzów, internacjonałów. Kto ma powyżej 36 lat, temu każą grać w juniorach. Kto chce być reprezentatywnym, musi kupić sobie markę pocztową za 10 Mk. i opłacić nią list do



pewnej redakcji z projektem Reprezentacji Polski. Siebie należy wstawić w skład przez roztargnienie. Mistrzem nazywa się tego, kto się spóźnia na zawody na złość kierownikowi sekcji lub w nadziei ciepłego przyjęcia przez publiczność. Kto gra 50 matchów w reprezentacji państwa, ten jest jubilatem. U nas najpoważniejszymi kandydatami są juniorzy warszawskiej Polonii, ponieważ — jak donosiła „Rzeczpospolita" — już kilkakrotnie grali i pobili reprezentację Francji. Ulubieńca publiczności nie należy nazywać benjaminkiem, chyba że gra na lewem skrzydle w Makkabi. Zawód cywilny gracza obojętny, wymaga się od niego jednak, aby był gentlemanem, bez względu na to, czy pogania muła przy kieracie, lub czy jest docentem, który umie obliczać funkcje pomocnika i podawać piłkę cosinusami. Wobec ciągłych awantur z graczami panowie z zarządu twierdzą, że należy dążyć do ideału — klubu bez graczy.

Sędzia gwiżdże. Prawdziwi sportsmeni wyciągają swoje zegarki (przygodni cudze), by czas złapać. Wśród powszechnego uderzania krwi do głowy zaczyna się wielka pantomina.

Wszyscy śledzą bieg piłki. Nie patrzą na nią tylko ci, którzy wiedzą, iż z góry postanowiono, że mistrzowskiej drużynie przegrać nie wolno. Nie patrzą i ci, którzy wiedzą, że takie zachowanie raz przyjęto za doskonałe i najlepiej znawstwo maluje. Prasa tego przestrzega.



Pierwszy z redaktorów rozkłada przed sobą wielki karusz. Wypisał sobie na nim na dzień dzisiejszy szereg wyrazów obcych z 25.000 Michała Arcta, jak: teleologiczny, negatywy, pozytywy, statywy i lewatywy. Teraz będzie między nie wstawiał minuty outów bocznych.

Drugi redaktor pisze: „Znowu Janek Loth się wyrywa. On się wogóle ślicznie wyrywa!" Szkoda tylko, że mu na imię nie Filip.

Trzeci redaktor, kokietując dziewicę jeszcze przedwojenną, pisze wezwanie do pań, „by się do sportu garnęły i nie wstydziły pokazać ciała, zwłaszcza pięknego ciała i kolanek".

Czwarty wzmiankarz napisał dopiero: „Ofiary sportu zaczęły z wiatrem". Oj te wiatry!

Jest i Jurek Zabielski, który z ludzkiej krzywdy żyje. Keller siedzi z takim krwiożerczym wyrazem twarzy, jakby właśnie robił Ojcu Żyle na odmianę harakiri.

Krzyk publiczności. Niesłychane! Oto back, widząc uciekającego Munieczka, chwycił go zębami za spodenki i w odległości czterech metrów od bramki tak długo trzymał, aż tymczasem bramkarz, stanąwszy dwa razy na głowie, porwał piłkę. Ale sędzia sprawiedliwy, który za dobre nagradza, a za złe karze, dyktuje rzut karny.

(C. d. n.). *Moloch.*

* * *

W Hamburgu w czasie zawodów silny wiatr wywrócił część parkanu. Klub, którego drużyna przegrała 1:6, wniósł protest przeciw ważności matchu, ponieważ według przepisów rozgrywki o mistrzostwo I. ligi mogą się odbywać tylko na boisku zamkniętem, a boisko, według zdania klubu, po zwaleniu się parkanu zamkniętem nie było. Zarząd Związku odrzucił naturalnie ten protest i podziękował klubowi pisemnie za wesoły kwadrans, jaki przeżył przy czytaniu tego protestu.

* * *

W czasie zawodów Eintracht Werder (w Niemczech) piłka, źle scentrowana przez prawe skrzydło Eintrachtu, poważnie uszkodziła twardy kapelusz jednego widza, stojącego za bramką. Poszkodowany zwrócił się pisemnie do klubu z żądaniem odszkodowania w wysokości 150 marek niem., wychodząc z założenia, że dla klubu kwota ta nie przedstawia tak wielkiej wartości, jak dla niego. Eintracht odpisał grzecznie, że wprawdzie nie poczuwa się do obowiązku wypłaty odszkodowania, ponieważ nie mógł wyrzucić z boiska wiatru, będącego głównym sprawcą tego wypadku, jednak dobrowolnie przekazuje mu 75 marek na sprawienie sobie nowego nakrycia głowy.

* * *

Gracze reprezentatywni Austrji uskarżali się w Medjolanie na zimno w szatni. Włoskie gazety oburzają się na to i tłumaczą to w ten sposób, że wiedeńczykom musiało być chłodno, skoro przyjechali do Włoch w futrach, a odjeżdżali — w paltach.

Odpowiedzi Redakcji.

Pan J. K., Oświęcim. Radzimy zwrócić się oficjalnie w danej sprawie do Wydziału gier i dyscypliny K. Z. O. P. N., który z pewnością podejmie odpowiednie kroki.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie. Z powodu późnego nadesłania umieściliśmy sprawozdanie naszego stałego korespondenta.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Aleksander Dembiński. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.
Klisze wykonała firma „Ryngraf".